

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 41 (275) ROK VI

WARSZAWA 10. X. 1965

CENA 2 ZŁ



MATKA BOSKA Z DZIECIĄTKIEM

OBRAZ Z XVII W.
Z MOSKIEWSKIEJ
AKADEMII
DUCHOWNEJ

LEKCJA

Z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (I 4—8)

Bracia: Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was, za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żeście się w Nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako, że świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest pośród was. Tak, że wam na żadnej łasce nie zbywa, w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też umocni was aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ewangelia dzisiejsza przedstawia jeszcze jeden cud uczyniony przez Pana Jezusa, uzdrowienie człowieka powietrzem ruszonego. Ten cud jest dalszym dowodem Bóstwa Jezusa Chrystusa oraz Jego umiłowania człowieka. Pan Jezus nie może obojętnie przejść obok nędzy i niedoli ludzkiej, ale lituje się nad człowiekiem cierpiącym i daje mu skuteczną pomoc. Chrystus Pan uczynił wiele cudów, ale najważniejszą odnośnie zdrowia i życia ludzkiego. Znamy już przecież uzdrowienie niewidomych, głuchych, trędowatych, sparaliżowanych, kulawych. Wiemy, że wskrzesił młodzieńca z Naim, Łazarza i córkę Jaira. Dlaczego Pan Jezus tyle troski okazuje dla życia ludzkiego? Odpowiedź nie jest trudna, bo zdrowie i życie jest jednym z najcenniejszych dóbr ziemskich.

Ze wzruszeniem czytamy w Ewangelii, jak tłumy garnęły się do Boskiego Lekarza: jedni o własnych siłach, inni przy pomocy kul lub na noszach, a Pan Jezus kładł na nich miłosierne dłonie i uzdrawiał ich.

Bóg dał człowiekowi życie i nieustannie je podtrzymuje. Bóg tylko może człowiekowi życie odebrać lub je przedłużyć. Nikt nie ma prawa życia sobie lub innym odbierać, a kto to czyni popełnia grzech ciężki. Dlatego też potępiamy wszelką wojnę, dlatego modlimy się w naszych kościołach o pokój na całym świecie, by Bóg uchronił ludzkość od straszliwej zbrodni, jaka jej zagrażać może. Piąte przykazanie boskie mówi bardzo krótko: „nie zabijaj”. W tym jednak zakazie zawiera się nie tylko zakaz odbierania sobie lub innym życia, ale także pozytywny nakaz trosk o zdrowie własne i swoich bliźnich.

Utrzymanie gatunku i dbałość o własne ciało leży w naturze ludzkiej. Niemniej

jednak bywa i tak, że ta troska o teżyzną sił fizycznych jest zbyt przesadna lub też za mała i dlatego w tej tak ważnej sprawie należy zachować złoty środek.

Czy rzeczywiście zachodzą wypadki, że człowiek w sposób nadmierny myśli tylko o sobie samym, o zdrowiu, o jedzeniu i spaniu. Chyba zgodzimy się z tym, że w naszym otoczeniu takich sybarytów i wygodniśców jest bardzo wielu. Z tej przesadnej troski o zdrowie bardzo często rodzą się właśnie choroby, bo człowiek nie jest odpowiednio zahartowany. Człowiek, który kocha jedynie swój brzuch, jest egoistą, a w pracy też niewielka z niego pociecha. Nie lubi się przemęczać, a bardziej odpowiedzialne i trudniejsze funkcje będzie składał na ramiona innych. Taki typ człowieka nam się nie podoba.

Owszem, winniśmy unikać wszystkiego, co podkopuje i niszczy zdrowie. Trzeba zachować miarę w jedzeniu, nie zatrucić się alkoholem lub tytoniem, nie narażać lekkomyślnie swego zdrowia. Zbyt to cenny skarb. Człowiek chory jest ciężarem dla siebie, rodziny i społeczeństwa.

W trosce o zdrowie ciała dbać trzeba o utrzymanie wewnętrznej równowagi moralnej, gdyż dopuszczenie do serca zmartwienia, zgryzoty odbija się ujemnie na zdrowiu ciała.

Trzeba dbać o ciało swoje, o jego czystość, piękność, bez przesady i sztuczności. Niech pożywienie nasze będzie proste i niewyszukane, ale zdrowe. Niech odzież nasza będzie dostosowana do klimatu i pory roku.

Trzeba hartować ciało swoje, aby było odporne na gorąco i na mróz, na głód i niewygody.

Troska o ciało nie jest rzeczą błahą, obojętną, jest obowiązkiem chrześcijańskim. Pamiętajmy, że ciało bierze udział w naszych modlitwach, umartwieniach i walkach moralnych, że jest częścią natury naszej i razem z duszą jest przeznaczone do wiecznego, chwalebego żywota.

Szczególna troska należy się dziecku przez wzgląd na delikatność jego organizmu. W pierwszym rzędzie są ku temu powołani rodzice. Obowiązek ich rodzicielski rozpoczyna się już przed urodzeniem, owszem przed poczęciem dziecka. Mówi się, że dziecko z piersi matki pije zdrowie duszy i ciała. Ale może się też zdarzyć, że dziecko dziedziczy po rodzicach lub przodkach krew zatrutą alkoholem, chorobami, namiętnościami. Zwłaszcza w tym czasie, kiedy matka oczekuje narodzenia dziecka, będzie ona szczególnie czuwać nad sobą, będzie strzec się wszystkiego co by jej i dziecku mogło zaszkodzić. Rodzice mają obowiązek dbać o właściwy rozwój fizyczny dziecka, bo to leży nie tylko w ich i ojczyzny interesie, ale przede wszystkim jest to w jakimś stopniu spłacanie długu za własne wychowanie.

Nie tylko mamy zabiegać o właściwe wychowanie naszych dzieci, troszczyć się o właściwe podtrzymywanie swojego życia.

EWANGELIA

według św. Mateusza (9. 1—8)

Onego czasu: Jezus wstąpiwszy do łodzi przeprowił się i przybył do miasta swego i oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich rzekł Jezus paralytykowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknawszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiejsze jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań, a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łoże i idź do domu twego. I wstał, i poszedł do domu swego. Co widząc, rzesze ułękły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

ale także wedle naszych możliwości mamy również pamiętać o życiu i zdrowiu naszych bliźnich, o zdrowiu społeczeństwa, w którym żyjemy, o zdrowiu całego naszego narodu.

Słusznie dzisiaj państwo zapewnia człowiekowi opiekę w pracy, troszczy się o to, by w zajęciach były przerwy na gimnastykę, udostępnia wczasu dla starszych, kolonie i obozy dla młodzieży i dźwiaty, opiekę lekarską i leczenie szpitalne dla wszystkich bez wyjątku ludzi. Jest to właściwe zrozumienie, że państwo jest o tyle silne, o ile posiada zdrowych i dzielnych obywateli.

Nasz Kościół w swoich naukach nie tylko pragnie wskazywać swoim wyznawcom właściwą drogę do nieba, ale także poucza, jak mają postępować, aby również zachować długie i piękne życie. Nie opowiadamy się za przesadnymi postami, które mogą niszczyć organizm, nie bronimy brania udziału w dobrych i szlachetnych zabawach. Zachęcamy do pięknego sportu i wszystkich tych rozrywek i prac, które rozwijają piękne stworzone przez Boga ciało.

Życie ludzkie jest krótkie. Ale dlatego, że żyjemy krótko mamy ten przepiękny dar zmarnować? Wręcz przeciwnie, winniśmy w tym krótkim okresie czasu tak postępować, by nie tylko mieć własne wewnętrzne jakieś osobiste zadowolenie, ale by otoczenie nasze było z nas dumne.

Wielu ludzi upośledzonych, kalekich, chorych nieuleczalnie nigdy nie powstanie z łoża boleści. Ci, którzy są zdrowi niech za to Bogu dziękują, ale również pamiętają, o tym, że to nie ich zasługa, że są piękni, dobrze zbudowani i zdrowi, ale to dar Boga, który trzeba pielęgnować.

Ks. mgr Z. MĘDREK

NASZ KATECHIZM

KULT ŚWIĘTYCH, RELIKWIJ I WIZERUNKÓW

W poprzednim rozważaniu katechizmowym opisaliśmy zarysowo dzieje kultu świętych w chrześcijaństwie. Przypomnieliśmy, że kult ten rozpoczął się od czci okazywanej męczennikom, jako godnym naśladowania bohaterom. Do końca niemal IV wieku nie znano kultu biskupów i ascetów, którzy zmarli śmiercią naturalną, ponieważ jeszcze nie odróżniano wyraźnie świętości zwyczajnej od nadzwyczajnej.

Gdy w poczet świętych poczęto zaliczać męczenników, kult świętych zszedł na manowce. Poczęto cenić tylko świętość nadzwyczajną, celowo w żywo-

rytach wyolbrzymianych. Doszły do tego nadużycia. Pierwszym objawem kultu świętych było przesunięcie nacisku ze sfery moralnej na sferę religijną. Zmarły asceta czy jakiś wybitniejszy duchowny nie był już wzorem do naśladowania, lecz stawał się pólhogiem godnym tylko uwielbienia. Życiorysy świętych średniowiecza tak układano, by nikt nie myślał ich naśladować a zadowalał się ich czciami i modłami o pośrednictwo w życiowych kłopotach. Papież Grzegorz I (zm. 604 r.) pierwszy dał przykład nowego sposobu pisania żywotów świętych. W jego dziele pt. „Dialogi o życiu i cudach italskich” opisani święci to już tylko nadludzie, nieustannie działający cuda od kolebki po grób. Po ich śmierci niezwykłość promieniowała ze zdwojona siła. W Polsce z powodzeniem naśladował go w XIII wieku mistrz Wincenty Kadłubek po raz pierwszy przy pisaniu żywota biskupa Stanisława ze Szczepanowa. Zmyślił jego śmierć męczeńską i cuda nad jego zwłokami (światła, orły — jak w legendzie o św. Swieradzie — cudowne zrośnięcie się porąbanych członków itp). Na cześć tak ubóstwionych ludzi lub

półbogów budowano świątynie i ołtarze, układano pieśni i modlitwy, ustanawiano święta i pielgrzymki. To wypaczanie kultu świętych wspierał najwyższy na Zachodzie autorytet kościelny — mianowicie papież, które do aktu uroczystej kanonizacji wymagało od przyszłego „świętego” przynajmniej dwóch cudów. Gdy nie było cudów prawdziwych, starano się przedstawiać cuda zmyślone.

I tak przez półtora wieku biskup Stanisław ze Szczepanowa (zm. 1079) nie zdziałał żadnego cudu więc kuria krakowska dostarczyła w XIII w. wiele opisów cudownych celowo zmyślonych. Oto np. rzekomo jakiś ubogi Ślązak jadąc do grobu św. Stanisława w Krakowie traci konia, który na drodze pada. Gdy niezłażony ciągnie dalej wóz sam i modli się żarliwie do „świętego”, zjawia się cudownie ten sam koń, który już nie żył i zawozi biedaka do celu. Zeznania Ślązaka spisuje się w dokumencie jako dowodzie wskazującym na szczególne względy biskupa Stanisława u Boga.

Innym nadużyciem kultu świętych był niezdrowy kult relikwii. Podkreślamy wyra-

„niezdrowy”, ponieważ sam kult relikwii czyli szacunek dla zwłok i pamiątek po zmarłych jest czymś naturalnym i szlachetnym. Wszak ze czcią odnosimy się do zwłok naszych krewnych i przyjaciół, odwiedzamy ich groby, palimy światełka i stawiamy kwiaty. Cały naród polski czci groby królów na Wawelu, czy groby rodaków zasłużonych w dziedzinie literatury, nauki, sztuki czy polityki. Z szacunkiem przechowuje się na warszawskiej Cytadeli drzewo, na którym wieszano polskich patriotów, z pietyzmem traktuje się obozy śmierci, w których zginęło mnóstwo niewinnych ludzi z rąk hitlerowskich oprawców. W tym kulcie nie ma nadużyć, jest on ogólnie uznany i praktykowany.

Inaczej do kultu pamiątek po zmarłych przeszedł średniowiecze a zwłaszcza samo papieństwo. Nadużycia w tym względzie rozpoczęły się w VI wieku i szły w podwójnym kierunku. Najpierw relikwiom i pamiątkom zaczęto oddawać cześć religijną podobną do pogańskiego bałwochwalstwa, a następnie zaczęto relikwiami handlować, co z kolei pociągnęło za sobą fałszowanie pamiątek po zmarłych, kradzieże a nawet wojny o relikwie.

W 386 r. cesarz rzymski Teodozjusz I zakazał wyjmowania ciał zmarłych z grobów i dzielenia ich dla celów kultowych. Zadawano się wówczas kawałkiem sukna pocieranym o groby męczenników, zabierano ziemię znajdującą się wokół ich grobów, lub oliwę z lamp tamże się palących. Na początku VII w. papieństwo zlekceważyło zakaz cesarski i zaczęło wywlekać z rzymskich grobów szczątki ludzkie w celach kultowo-zarobkowych. Żona ces. Maurycyego (582—602), Dominika, prosiła pap Grzegorza I o przysłanie głowy św. Pawła Ap dla nowego kościoła w Konstantynopolu. Papież odmówił twierdząc, że „ciała świętych Piotra i Pawła działają takie cuda i dziwy, że nie można do nich podejść ze strachu nawet tylko w celu pomodlenia się”. Nie chcąc rzekomo narażać życia cesarzowej, posłał jej tylko kawałek kajdan św. Pawła. Było to kilka ogniw zwykłego łańcucha, o który w Rzymie i gdzie indziej nietrudno.

Do najczęściej pokazywanych relikwii należały czaszki, piszczele i zęby. Pomysłowi handlarze w rodzaju Sanderusa z „Krzyżaków” Sienkiewicza sprzedawali jeszcze „kopyta osiołka, na którym odbyła się ucieczka do Egiptu... pióra ze skrzydeł archanioła Gabriela, które podczas Zwiastowania uronił... głowy przepiórek zesłanych Izraelitom na puszczy... olej, w którym poganie św. Jana chcieli usmażyć... szczebel drabiny, o której się śniło Jakubowi... łyż Marii Egipcjanki... rdzeń z kluczów św. Piotra... krople potu św. Jerzego, które wylał ze smokiem walcząc”. Książę czeski Brzetysław najechał w 1039 r. na Polskę w celu zabrania ciała św. Wojciecha z Gniezna. Pobożnego wielce mnicha włoskiego, Romualda (zm. 1072) chciano we Francji żywcem rozszarpać na relikwie. Pielgrzymi włoscy z miasta Bari zrabowali w XI w. w Konstantynopolu ciało św. Mikołaja z Myra, o co o mało nie doszło do wojny. Dlaczegoż to tak ceniono wtedy relikwie? Dlatego, że według także współczesnej nauki papieństwa „relikwie są źródłem zbawienia, odpędzają napaści szatańskie, sprowadzają uzdrowienie z najuporczywszych chorób”. W średniowieczu nie wychodzono z domu bez woreczka z relikwiami. Na szyi noszono medaliony z prochami świętych. Relikwie umieszczone na szczycie wieży kościoła czy zamku chronić miały przed piorunami...

Tego rodzaju kult niemal boski dla pamiątek po zmarłych należy uznać za nadużycie ośmieszające religię chrześcijańską.

Trzecim niezdrowym przejawem kultu świętych jest wypaczony kult dla wizerunków.

Tego rodzaju wizerunki, jak obrazy, fotografie, pomniki, posągi, malowane i rzeźbione godła odgrywają znaczną rolę w życiu poszczególnego człowieka, rodziny, społeczeństwa czy państwa. Nikt tego nie myśli

kwestionować. Również w religijnym życiu potrzebne są fotografie, obrazy, posągi i emblematy. Nie mają racji ci chrześcijanie, którzy nie chcą w miejscach poświęconych religijnemu kultowi wieszać lub stawiać pobożnych wizerunków jedynie z tego powodu, że zabronił tego Jahwe w Starym Testamencie. Zakaz ów odnosił się tylko do Izraelitów żyjących na niskim stopniu kultury i otoczonych zewsząd poganami, którzy cześć oddawali samym wizerunkom swoich bóstw. Poza tym Stary Testament nie znał Boga w ludzkim ciele — a Nowy Testament zna Boga — Człowieka, Jezusa Chrystusa. Wolno i pożyteczną jest rzeczą wieszać w kościołach godła chrześcijaństwa jakim jest krzyż, wolno jest na obrazach i w posągach przedstawiać postać Chrystusa, Jego Matki, Jego przyjaciół — apostołów, Jego wyznawców, którzy mogą być wzorem dla żyjących chrześcijan.

Co innego jednak jest używanie podobizn a co innego religijny kult dla nich. O ile używanie ich jest pożyteczne, ludzkie i całkiem naturalne, to cześć religijna dla nich jest czymś naiwnym, a nawet szkodliwym. Pierwsi chrześcijanie (poza Palestyną) mieli obrazy i symbole religijne. Świadczą o tym najstarsze katakumby i miejsca kultowe. Nie było jednak wtedy kultu obrazów, nikt nie modlił się do nich, nie żądał od nich cudu, nie przypuszczał, że mogą płakać, mówić i zachowywać się jak postacie żywe. Nie znano koronacji obrazów lub ubierania ich w drogocenne szaty i wota.

Nadużycia wizerunkowe wkrały się najpierw do średniowiecznych klasztorów. Mniści np. kładli Eucharystię na obraz św. Mikołaja, aby otrzymać Komunię św. z jego rąk... Czasem ścierali farbę ze świętego obrazu i mieszała ją z elementami Eucharystii, aby Komunia św. miała rzekomo większą moc religijną. Ludziom świeckim radzono zapraszać obrazy świętych (np. Ap. Piotra) na ojców chrzestnych...

Nadużycia wywołały w VIII wieku kontrakcję dość skrajną. Cesarz bizantyjski, Leon III Izauryjczyk, wydał w 726 r. edykt nakazujący usunięcie obrazów ze wszystkich miejsc publicznych a w pięć lat później polecił wszelkie wizerunki niszczyć. Było to tzw. obrazoburstwo, przeciw któremu zwołano w 787 r. Sobór ekumeniczny do Nicei. Przewidywano tam i uzasadniono prawowierne naukę o obrazach religijnych oraz stwierdzono, że używanie obrazów jest godziwe i pożyteczne, ponieważ pomagają w życiu religijnym, pobudzają do pobożności i naśladowania ludzi, których sobą przedstawiają.

Średniowieczny prymitywizm intelektualny sprzyjał jednak nadal nadużyciom, które znalazły bezpieczne schronienie w Kościele Rzymskokatolickim. Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy modlitwą przed obrazem a modlitwą do obrazu. W religijnej i duszpasterskiej pracy Kościoła Rzymskokatolickiego tej różnicy nie widać. Rzymscy katolicy modlą się nie tylko przed obrazami ale i do obrazów zwłaszcza „słynących cudami”.

Wizerunki Matki Bożej są niemal w każdym kościele rzymskokatolickim, a przecież duszpasterze zachęcają swe owieczki, by pielgrzymowały do cudownych obrazów w Częstochowie, Kalwarii, Piekar czy Gidlach. Dlaczego? Dlatego, że nie chodzi tu o modlitwę „do Matki Bożej” przed Jej obrazem lecz o modlitwę do „cudownego obrazu”. Nie Maryja, lecz jej obraz ma dać to czego wierni rzymskokatolicy pilnie potrzebują. Smutny to przejaw pobożności i wiary, z którym Kościół Polskokatolicki nie zamierza się solidaryzować.

Właściwy pogląd na świętych, relikwie i obrazy religijne oraz na „obcowanie świętych” przedstawimy w innym rozważaniu.

PARYŻ — KASZMIR

Brzemienny był tegoroczny wrzesień. W kraju obfitował wspaniałymi dożynkami na Stadionie X-lecia, antywojennymi zgromadzeniami, wizytami mężów stanu w naszej stolicy. Największym wydarzeniem była jednak wizyta premiera Cyrankiewicza we Francji, gdzie był on podejmowany przez najwyższych notabli V Republiki z generałem-prezydentem de Gaulle na czele. Serdeczna gościnność i wielkie zainteresowanie towarzyszyły polskiej delegacji podczas pobytu jej we Francji.

Przedstawiciele obu stron nawiązywali do tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej, która przetrwała stulecia i dziś, mimo zasadniczych różnic ustrojowych, jest czynnikiem ułatwiającym nawiązanie wielokierunkowych stosunków wzajemnych między Polską i Francją, co przyniesie obopólną korzyść.

Nas Polaków nie zdziwił paroksyzm wściekłości jaki przebiegł przez umysły i nieludzkie serca przywódców NRF na wieść o wizycie premiera Cyrankiewicza we Francji. Sens polityczny tej wizyty poza zawarciem szeregu układów i umów to jest postawienie przysłowiowej „kropki nad i” przez Francję, która ustami prezydenta de Gaulle’a, premiera Pompidou potwierdziła swój pozytywny stosunek do naszej granicy na Odrze i Nysie, uznając, że jest to granica nienaruszalna, niezmienna granica pokoju. Mimo, że rozmowom paryskim towarzyszyły wrzaskliwe i konwulsyjne wypowiedzi ze strony bońskich odwetowców — rozmowy te przebiegały w atmosferze prawdziwej serdeczności i stanowią pierwszy etap do pogłębienia dalszych stosunków między Warszawą i Paryżem. I na tym, z grubsza biorąc, polega wymowa polityczna wizyty premiera Cyrankiewicza, który odniósł w kraju Gallów sukces państwowy, osobisty, mierzący się wspólnymi korzyściami Polski i Francji.

*

Między Pakistanem a Indią powstał spór o Kaszmir. Rozpętała się krwawa walka. Po obu stronach wiele ofiar. Sekretarz ONZ U Thant podjął się osobiście interwencji. Odbył rozmowy z przywódcami Pakistanu i premierem rządu indyjskiego. A spór zbrojny trwał. Przy współdziałaniu lotnictwa i jednostek pancernych wojska pakistańskie i indyjskie toczyły zacięte boje. Indonezja zaofiarowała przesłanie Pakistanowi miliona ochotników. Rząd Cejlonu odrzucił prośbę indonezyjską o umożliwienie przelotów przez Cejlon do Pakistanu.

O co chodziło w tym sporze, który odbywał się przy huku dział i warkanie samolotów. Chodziło po prostu o Kaszmir, przedmiot wieloletniego sporu między Pakistanem a Indią. Przed 11 laty zgromadzenie ustawodawcze Kaszmiru, mimo protestów Pakistanu uchwaliło przyłączenie tego księstwa do Indii. Cała rzecz w tym, że Pakistan znajduje się pod przemożnym wpływem polityków USA — India natomiast ciąży do Wielkiej Brytanii. W Pakistanie panuje system prezydencki — tak, jak w Stanach Zjednoczonych, w republice indyjskiej, której wieloletnim przewodnikiem był zmarły przed dwoma laty premier Nehru — system demokratyczny. India jest republiką związkową, w której każdy z 16 stanów posiada własne, wybieralne organa wykonawcze i ustawodawcze. Jest rzeczą znaną, że obydwie te kraje wchodziły do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Prawda jest prosta i jedna. Kaszmir jest terytorium o znaczeniu strategicznym. Leży na styku pięciu państw: Pakistanu, Indii, Afganistanu, Chin i ZSRR.

*

Wybory w NRF przyniosły sukces CDU, partii Adenauera i Erharda. W Bundestagu frakcja poselska niemieckich chadeków liczyć będzie 248 deputowanych, na ławach socjalistycznych zasiądzie 208 parlamentarzystów a FDP reprezentować będzie 67 posłów. W pierwszych dniach października zostanie powołany nowy rząd, na czele którego stanie niechybnie dr Ludwik Erhard, dotychczasowy kanclerz NRF.

W HOŁDZIE POMORDOWANYM W OŚWIĘCIMIU



Już na godzinę przed uroczystością gromadzili się mieszkańcy Andrychowa przed pomnikiem Grunwaldzkim.



Głównymi ulicami Andrychowa przeszedł żałobny kondukt kierując się do polskokatolickiej świątyni.



Od pomnika Grunwaldzkiego



...ruszył kondukt żałobny w kierunku kościoła

U stóp Beskidu Małego w województwie krakowskim leży miasto Andrychów. W roku 1956 liczyło ono przeszło 7 tys. mieszkańców, a obecnie ponad 10 tysięcy. Miasto ma przed sobą wielką przyszłość. Znane są Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego, Andrychowska Fabryka Maszyn i Wytwórnia Silników Wysokoprężnych.

I Andrychów poznał co znaczy faszyzm, co znaczy wojna, bo i z tego miasta dzisiaj się rozwijającego ludzie ginęli w obozach zagłady i śmierci.

Aby uczcić pamięć wszystkich pomordowanych, a w szczególności mieszkańców Andrychowa sprowadzono do kościoła polskokatolickiego w Andrychowie p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa prochy z obozu zagłady i śmierci Oświęcimia dnia 15 sierpnia br.

Uroczystość ta przerodziła się w wielką manifestację. Symboliczne prochy znajdujące się w szklanej trumnie przy pomniku Grunwaldzkim powitał licznie zgromadzony kondukt żałobny składający się z członków ZBoWiD-u, wyznawców Kościoła Polskokatolickiego i jego sympatyków z Andrychowa, delegacji wiernych z innych parafii, oraz duchowieństwa diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego z Księdzem Infułatem Tadeuszem R. Majewskim na czele.

Po odegraniu hymnu państwowego przemówienie wygłosił prezes ZBoWiD-u, Ob. Bolesław Jończy.

Następnie wyruszył kondukt żałobny do kościoła głównymi ulicami Andrychowa. Marsze żałobne, które wykonywała orkiestra gminna z Wieprza i śpiew duchowieństwa oznajmiał wszystkim, że przechodzi kondukt pogrzebowy. Doczekali się wreszcie symbolicznego pogrzebu z Andrychowa ci, którzy zginęli w obozach zagłady i śmierci.

Przy ołtarzu polowym zbudowanym przed wejściem do kościoła złożono na katafalku trumnę z prochami.

Rozpoczęła się Msza św. żałobna, którą celebrował wikariusz generalny diecezji krakowskiej Ks. Infułat T. R. Majewski w asyście kapłanów. Wokół ołtarza zgromadzili się wierni.

W czasie Mszy św. wygłosił kazanie ks. mgr B. Lorkowski. Mówca powiedział, że wielką jest godność każdego człowieka. M. in. przypomniał słowa starożytnego medra. że: „Pięknym jest człowiek, kiedy naprawdę jest człowiekiem“. Podczas ostatniej wojny światowej deptano godność człowieka, a szczególnie robiono to w obozach zagłady i śmierci. Dla ilustracji podał dwa przykłady z „Zeszytów Oświęcimskich“. Jeden charakteryzował zgroze baraku nr 25. „SS-mani umieszczali tam skazanych, zostawiając ich bez wody i jedzenia przez przeciąg 3-4 dni. Poprzez kraty widać wykrzywione męką twarze, wyciągały się ręce, słychać było jęki: „Pić! Wody!“ Kaznodzieja mówił dalej, że: „Ktoregoś dnia w ziemie zauważono tam w tłumie ofiar dwunastoletnią dziewczynkę. Patrzyła poprzez pręty kraty i bała się chociażby o grud-

kę śniegu... Jedną z więźniarek niemieckich z czerwonym wianem nie wytrzymała i rzuciła jej grudkę śniegu. Jakaż radość zablasyła w oczach dziecka. Dziewczynka łapczywie pochwyliła śnieg, lecz natychmiast poczęła go rozdzielać wśród swych współtowarzyszy niedoli“. Litościwa kobieta została za ten czyn skatowana.

Drugi przykład zaczerpnięty z tego samego „Zeszytu Oświęcimskiego“ mówi w jaki sposób traktowano przybyłych więźniów do obozu. „Na wiosnę 1944 roku przybył transport z Francji. Więźniów jak zwykle wyprowadzono z wagonów, odebrano im kosztowności...“ Zdolnych do pracy odprowadzono do obozu a starszych i dzieci do krematorium. Z transportem przybyła również wśród wielu innych kobieta z trzyletnim dzieckiem na ręku. Kobieta skierowano do obozu. SS-mani poczęli wyrwać jej dziewczynkę. Matka z szeroko otwartymi, oszalałymi z rozpaczyci oczami broniła córki.

Dwa wystrzały z bliska – i obydwie padły na miejscu. Oprawcy SS-manowi Taubowi nie drgnęła nawet ręka“ („Wspomnienia“, Zeszyty Oświęcimskie 5. Wydawnictwo Państwowego Muzeum w Oświęcimiu 1961, s. 134).

„W taki sposób poniżano godność człowieka. Taki to los potrafił zgotować człowiek człowiekowi. Stojąc dzisiaj przed trumną z symbolicznymi prochami jesteśmy na apelu. Słyszymy głos tych, którzy odeszli i oddali swoje życie za naszą wolność. Ten głos ostrzega nas. Ten głos kładzie na nas ważny obowiązek. Już więcej nie może być obozów zagłady i śmierci, człowiek człowiekowi musi być bratem“ ... „My chrześcijanie nie możemy biernie spoglądać na przyszłe losy świata. Chrystus umarł przecież za wszystkich ludzi i w Nim została nasza godność wywyższona. My mamy się gorąco modlić o pokój, aby się już więcej nie powtórzył Oświęcim...“

Obchodziliśmy niedawno 20-tą rocznicę zrzucenia pierwszej bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki. Od tej apokaliptycznej chwili, w której zginęli tysiące, świat żyje w ciągłym zagrożeniu. I oto nie kto inny, ale ci, którzy mordowali ludzi w obozach zagłady i śmierci pragną za wszelką cenę zdobyć broń nuklearną. Chyba nie dla celów pokojowych, ale dla zagłady ludzkości i zniszczenia świata!

Ci, którzy od nas odeszli i zginęli w obozach zagłady i śmierci zobowiązali nas, abyśmy wypełnili ich testament i kształtowali życie ludzkie zgodnie z wolą Boga, który mówił: „Nie zabijaj!“

Sprowadziliśmy symboliczne prochy naszych pomordowanych w samą uroczystość Wniebowzięcia N.M. Panny. Maryja jest Królową Pokoju. Tak ją przecież nazywamy w litaniach. Maryja nasza Matka, wyniesiona przez niebo do wielkiej godności rzekła w pokorze, że jest „Służebnicą Pańską“ (por. Łk. I, 37). Ona pragnie i domaga się od nas wiernej służby dla dobra każdego człowieka. Jej Syn stał się po to człowiekiem, aby wywyższyć naszą godność. Stał się jednym z nas, stał się dla nas nie tylko Bogiem ale bratem, aby człowiek człowiekowi stał się naprawdę bratem. On przyszedł miłość zapalić. Czy wiesz, że miłując bliźniego realizujesz plan miłości Boga? Słusznie stwierdza już św. Jan Apostoł: „My miłujemy Boga, ponieważ na nas pierwszy umiłował. Jeśli ktoś mówi: „miłuję Boga“, a przy tym nienawidzi brata swego, którego widzi, nie może też miłować Boga, którego nie widzi. Takie więc przykazanie otrzymaliśmy od niego: kto miłuje Boga ma także brata swego miłować“ (I Jan IV, 19-21).

Maryja Bogarodzica słyszała słowa anielskie nad grota betlejemską: „Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“ (Łk. II, 14). Realizując w doczesnym bytowaniu plany miłości Bożej oddajesz Mu najlepszą „Chwałę na wysokości“ i zasługujesz na miano człowieka dobrej woli...“

Oto niektóre fragmenty z kazania ks. mgr. Bernarda Lorkowskiego.

Po Mszy św. odczytał proboszcz andrychowskiej parafii „Akt złożenia prochów“ podpisany przez księdza infułata T. R. Majewskiego i ks. kanclerza Leopolda Nowaka.

Następnie po przeczytaniu perykopy Pisma Św. mówiącej o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim (Łk. VII, 11 — 17) najczcigodniejszy celebrians wygłosił Słowo Boże.

Na uwagę zasługują właściwe akcenty i podkreślenia wypowiedziane w przemówieniu ks. infułata Tadeusza R. Majewskiego, które pragnę podać w wielkim skrócie

„Dwadzieścia kilka lat wstecz Ojczyzna nasza przedstawiała przynębiający widok. Cała Polska była jednym, wielkim orszakiem żałoby. W czasie tej łzawej i krwawej nocy okupacji hitlerowskiej nie było tak taniego na całym świecie, jak tania była krew polska. Jedyną naszą winą był fakt, że pozostaliśmy sobą, pozostaliśmy Polakami.

Po wkroczeniu okupanta nastąpiły rąchmiast prześladowania i aresztowania setek tysięcy bezbronnych ludzi: ojców, matek, a nawet dzieci. Wśród nich nie zabrakło kapłanów, a nawet biskupów. Siepacze hitlerowskie obficie zbierali swoje żniwo. Padali najpiękniejsze kwiaty polskości. Na ołtarzu Ojczyzny i za jej wolność składali w ofierze swoje młode życie najlepsze córki i synowie narodu polskiego. Narodu, który jest narodem nieśmiertelnym. Polska stała się jednym wielkim gettem, gdzie na naszych oczach rósł las zasieków i drutów kolczastych.

Pospiesznie budowano dziesiątki obozów koncentracyjnych, do których pędzono niewinne ofiary. „Naród panów“ — stworzył najstraszliwsze piekło na polskiej ziemi, jakie zna historia. Wymyślone tortury były tylko znikomą kopią w innym wydaniu „Nerona XX-go wieku“.

Z obozów masowej zagłady, jeżeli wychodziły na wolność bezbronne ofiary, to tylko poprzez kominy z krematoryjnych pieców. Gazowano, uśmiercano każdego dnia tysiące ofiar hitleryzmu. Silniejsi dodawali wiary i otuchy słabszym. W tym pełnym, zrozumieniu, poprzez druty kolczaste obozów koncentracyjnych napełnionych energią elektryczną przychodził Jezus. Wiara dodawała mocy i siły. Podnosiła na duchu, krzepiła i wzbudzała nadzieję bliskiego zmartwychwstania Polski, nadzieję uzyskania wolności. W czasie tej ciężkiej nocy nie jeden odczuł skutki modlitwy oraz ingerencji Tego: „Który mocen jest i święte imię Jego“.

Jezus o sobie powiedział że: „Jam jest Pasterz dobry. Dobry Pasterz duszę swoją daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasa owce: a najemnik ucieka, gdyż jest najemnikiem i nie ma pieczy w owcach“ (Jn. X, 11 — 14).

Cały świat wiedział o obozach śmierci w Polsce, o tych potwornych zbrodniach faszystów zmierzającego do zupełnego wyniszczenia Polskiego Narodu, lecz papież Pacelli Pius XII ten sam, który ścisł dłoń kanclerza III Rzeszy Hitlera milczał wobec tych zbrodni. Nie wypowiedział żadnego współczucia pod adresem chrześcijan w Polsce, nie przeciwstawił się, nie zajął żadnego stanowiska, nie było stać tego „pasterza“ na publiczne potępienie hitlerowskich zbrodniarzy i ich zbrodniczego systemu. A przecież on jeden znał najlepiej ze wszystkich innych szefów państw wyczyny hitlerowców. Jednak nie przemówił, chociaż niemal każdego dnia błagały go bezbronne ofiary.

Do Watykanu napływały różnymi kanałami wiadomości o wyczynach Hitlera w Polsce i jego brutalnych pachołków. „Ojciec duchowny chrześcijaństwa“ (termin używany w raportach A. K.), przechodził do porządku dziennego nad zbrodniami, jakich nie widział dotąd świat.

Polsko, Tobie mówię wstań... Powstań Polsko do pracy i walki o lepsze jutro. Buduj swoją suwerenność i wzrastaj w wielkiej rodzinie narodów świata... Ulitował się nad Polską Dobry Pasterz. Ulitował się nad swoją wierną córą. Armie wyzwolenicze otwierały obozy, spieszyły z pomocą samarytańską chwiejącym się szkieletom w pa-siakach.

Straszne to było żniwo śmierci. Ponad 6.000.000 osób zginęło w Polsce z rąk hitlerowskich oprawców.

W dniu dzisiejszym urządziliśmy pogrzeb ofiarom faszystów, ofiarom II wojny świa-

towej. Pogrzeb tych, którzy w latach okupacji zginęli w obozach śmierci. Sprowadziliśmy symboliczne prochy zamordowanych w Oświęcimiu mieszkańców Andrychowa. Jakże aktualna jest pieśń żołnierzy polskich: „Choćbyś oczy wypatrzyła nie zobaczysz matko syna...“

Uroczystość dzisiejsza nie została zorganizowana w tym celu, aby rozrywać nie zagojone jeszcze rany matek, wdów i sierot. Kościół Polskokatolicki chce dać właśnie możliwość żałobą okrytym rodzinom usytuowania symbolicznego grobu. Bo, gdzie mają iść matki, wdowy i sieroty, których prochy ich najbliższych rozniósł i rozwiął wiatr?

Poprzez te prochy oddajemy dziś hołd tym wszystkim, którzy zginęli w obozach zagłady, którzy zginęli w obronie naszej Ojczyzny. Przyjęliśmy te symboliczne prochy uroczystość. Poprzez nasze modlitwy zostały one poświęcone, aby po wsze czasy spoczęły, jak prochy wielkich Polaków i bohaterów w andrychowskiej, polskokatolickiej świątyni.

Na widok naszego konduktu żałobnego i tych prochów, a więc tych którzy tu w Andrychowie żyli i pracowali — zamilkły jednak dzwony w kościele przy rynku, chociaż te dzwony stanowią własność ludu polskiego. Zamiast tych dzwonów uderzyły silnie i gorąco nasze polskie patriotyczne serca, które godnie witały i odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku popioły polskich męczenników.

W ich intencji oraz w intencji wszystkich innych bezimiennych bohaterów została odprawiona uroczysta MSZA ŚW.

Prosimy Boga, naszego najlepszego Ojca, o wieczny dla nich pokój. Niech nasza żarliwa modlitwa dotrze do stóp naszego Ojca niebieskiego. Niech pamięć o milionach niewinnie zamordowanych nigdy nie zaginie.

My, polscy katolicy, którzy wiarę w Boga wiążemy z niekłamanym i szczerym przywiązaniem do naszej ziemskiej Ojczyzny oświadczamy, iż im więcej w NRF mówić będą o wojnie, o nowych i wyszukanych środkach masowej zagłady, my będziemy protestować, będziemy walczyć o utrwalenie pokoju na świecie. Dziś przy tych prochach składamy nasze ślubowanie i stwierdzamy, że jeżeli zajdzie potrzeba, stanimy w zwartym szeregu z tymi, którzy stawiają czoło agresywnym planom NRF. W tym przedsięwzięciu będzie nam błogosławił i dopomagał Bóg.

Wspierać będziemy rodziny b. więźniów obozów koncentracyjnych i przekazywać będziemy potomnym to wszystko, czego byliśmy świadkami. Czynić to będziemy w tym znaczeniu, aby już nigdy więcej w historii Narodu Polskiego i innych narodów walczących o pokój, nie powtórzył się Oświęcim, aby już nigdy więcej nie było wojny. Abyśmy mogli w pokoju budować nasz wspólny Dom, którym jest nasza Ojczyzna, Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Niech dobry Bóg przyjmie dusze wszystkich pomordowanych i tych, którzy zginęli w czasie ostatniej wojny do wiecznej chwały i obdarzy je wiecznym pokojem...“

Po kazaniu Ks. Infułata odbył się symboliczny pogrzeb. Trumna z prochami została umieszczona w bocznym ołtarzu w kościele. Modlitwami za Ojczyznę i pokój na całym świecie zakończono tę niecodzienną uroczystość.

Ks. Prob. H. Buszka podziękował wszystkim za uczestnictwo, ale jemu przede wszystkim należy się uznanie za ten dzień.

Opr. ks. mgr BERNARD LORKOWSKI



W oczekiwaniu na przyjęcie prochów z Oświęcimia.



Msza Św. za spokój dusz zamordowanych w Oświęcimiu została odprawiona przy ołtarzu polowym.

Co to jest Polska Rada Ekumeniczna



1. Plac z krzyżem przeznaczony pod budowę kościoła polskokatolickiego w Moczydle.

2—3. Kościół i wejście do kościoła polskokatolickiego w Leszczu.



Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej — Ks. Superintendent Mgr Jan Niewieczerał.



Wyraz „ekumenia” oznacza chrześcijaństwo jako całość. Od lat ludzie wierzący dążą do zjednoczenia, wskazując na te momenty, które poszczególne wyznania łączą, starając się wyeliminować te momenty, które wyznania dzielą.

Ruch Ekumeniczny zrodził się w XIX w., ale dopiero w r. 1925 zwołano pierwszy zjazd ekumeniczny do Sztokholmu. Rozmachu nabral Ruch po drugiej wojnie światowej. Wystarczy chociażby przypomnieć kongresy ekumeniczne w Amsterdanie, Ewanton, New Delhi, które są dowodem, że chrześcijanie pragnęli i pragną jedności.

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, także Polskiej Rady Ekumenicznej i bierze czynny udział w życiu Ekumenii. Reprezentantem Kościoła w Polskiej Radzie Ekumenicznej jest Jego Kierownik — Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego.

Polska Rada Ekumeniczna zrzesza w swych szeregach następujące Kościoły:

- Kościół Ewangelicko-Augsburski,
- Kościół Prawosławny,
- Kościół Polskokatolicki,
- Kościół Ewangelicko-Reformowany,
- Starokatolicki Kościół Mariawitów,
- Kościół Metodystyczny,
- Kościół Chrześcijan Baptystów,
- Zjednoczony Kościół Ewangeliczny.

Organem prasowym Polskiej Rady Ekumenicznej jest kwartalnik pn. „Polski Przegląd Ekumeniczny”, wydawany w języku angielskim i niemieckim (dla odbiorców zagranicznych), redagowany przez zespół w składzie: ks. dr Witold Benedyktowicz, ks. mgr Tadeusz Gorgol, br. Zdzisław Repsz.

Polska Rada Ekumeniczna w ciągu ostatnich lat zorganizowała sesję naukową, ogólnopolskie zgromadzenie chrześcijańskie i chrześcijańskie zgromadzenie pokojowe.

22 lutego 1962 r. odbyła się sesja naukowa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, zorganizowana w sali Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów w Warszawie, przy ul. Walec 25. Zostały wtedy wygłoszone 3 referaty (przez Ks. Biskupa Dr A. Wantułę — „Współczesny Ruch Ekumeniczny Kościołów z aspektu teologicznego”, przez Ks. Biskupa Prymasa Dr M. Rodego — „Kościoły chrześcijańskie (ekumeniczne) wobec spraw społeczno-politycznych i gospodarczych”, przez Ks. Dr A. Znosko „Problematyka światowego Ruchu Ekumenicznego na tle sytuacji Kościołów Prawosławnych”). Po wygłoszonych referatach ponad 4 godziny trwała dyskusja, którą podsumował rektor ChAT — ks. prof. dr W. Niemczyk.

10 kwietnia 1962 w Sali Koncertowej Filharmonii Narodowej w Warszawie, przy ul. Jasnej, odbyło się ogólnopolskie zgromadzenie chrześcijańskie, poświęcone zagadnieniom ekumenicznym. Ks. mgr J. Niewieczerał — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej wygłosił wtedy referat pt. „Polskie Kościoły Ekumeniczne wobec aktualnych zagadnień chrześcijaństwa”. Zgromadzenie zorientowało uczestników o zagadnieniach będących treścią III Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w New Delhi (1961), w którym to Zgromadzeniu brał udział jako reprezen-

tant Kościołów Starokatolickich Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode. Po referacie zabierali głos przedstawiciele kierownictwa Kościołów i rektor ChAT. W referacie jak i w wypowiedziach dało się wyczuć, że jednym z głównych zadań chrześcijaństwa jest służba dla człowieka. Kościoły uznają wysiłki w kierunku odwrócenia od świata groźby wojny.

W dniu 16 września 1964 r. z inicjatywy Polskiej Rady Ekumenicznej w sali kameralnej Filharmonii Narodowej odbyło się Chrześcijańskie Zgromadzenie Pokojowe. Ks. prezes Niewieczerał omówił uchwały ogólnopolskiego Zgromadzenia Pokojowego, które odbyło się w Pradze 3 lipca 1964 r. pod hasłem „Przymierze Boże — to życie i pokój”. Ks. sen. R. Trenkler wygłosił referat pt. „Chrześcijańska służba pokojowi”. Wynikało z niego, że pokój jest drogi wszystkim ludziom na świecie, ale chrześcijanie szczególnie z racji swej wiary mają obowiązek go bronić.

Po referacie Ks. Biskup Rode odczytał Orędzie do Kościołów i chrześcijan, następnie ks. Benedyktowicz odczytał Odezwę Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Po-



Podczas uroczystości zorganizowanej przez Polską Radę Ekumeniczną w Warszawie, przemawia Ks. Biskup Doc. Dr Maksymilian Rode, Prymas Kościoła Polskokatolickiego.

kojowego do episkopatu Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, zaś ks. biskup Wantuła odczytał Apel do Rządów, Parlamentów i Meźów Stanu, a ks. Pawlik pismo skierowane do Rządu PRL.

Polska Rada Ekumeniczna jest za pokojem i opowiada się za wszystkim co postępuje.

Siedziba Polskiej Rady Ekumenicznej mieści się w Warszawie w budynku przy ul. Świerczewskiego 76a. W ostatnich latach powstają oddziały wojewódzkie PRE (np. w Krakowie, gdzie przewodniczącym oddziału jest ks. inf. Tadeusz Majewski, wikariusz generalny diecezji krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego).

Prezsem Polskiej Rady Ekumenicznej jest ks. superintendent mgr Jan Niewieczerał, wiceprezesami są Zwierzchnicy Kościołów (z ramienia Kościoła Polskokatolickiego Ks. Biskup Prymas Dr Maksymilian Rode), sekretarzem ks. biskup dr Andrzej Wantuła, skarbnikiem — ks. Stefan Andres. Na czele Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej stoi ks. Ryszard Trenkler. Ponadto przy Prezydium PRE istnieją Komisje: młodzież z przewodniczącym ks. Bogdanem Trandą (z ramienia Kościoła Polskokatolickiego członkiem Komisji jest ks. mgr Edmund Krzywański), Komisja prasowa z przewodniczącym ks. superintendentem dr Witoldem Benedyktowiczem (z ramienia Kościoła Polskokatolickiego członkiem Komisji prasowej jest ks. mgr Tadeusz Gorgol), Komisja pomocy z przewodniczącym ks. biskupem dr Andrzejem Wantułą, komisja szkół niedzielnych z przewodniczącym ks. Janem Karpeckim. Komisja informacji i dokumentacji z przewodniczącym ks. mgr Zdzisławem Pawlikiem i Komisja rewizyjna z przewodniczącym ks. inf. Tadeuszem Majewskim. (g)



Jego Świątobliwość Patriarcha Aleksy

jemność nie po raz pierwszy dzielić pokój z ks. biskupem Wantułą. Po wspólnym śniadaniu rozpoczął się dla nas bardzo miły, ale i pracowity pobyt w Związku Radzieckim.

Wizyta w Wydziale Zagranicznym Patriarchatu Moskiewskiego. Wita nas serdecznie w imieniu metropolity Nikodema, przewodniczący tegoż Wydziału, arcybiskup Tallina, Aleksy. Zwiedzamy wspaniałą sobór, Katedrę Prawosławną, a wieczorem w hotelu „Praga“ uczestniczymy w przyjęciu wydanym na cześć polskiej delegacji przez arcybiskupa Aleksego. W przyjęciu wziął udział również przedstawiciel władz wyznaniowych Rządu Zw. Radzieckiego. Ostatni punkt programu: „Don Juan“, grany gościnnie przez świetny zespół teatru z Leningradu.

W Moskwie przebywamy przez czwartek – 22.VII, sobotę, 24.VII i czwartek. 29.VII. W piątek. dnia

ców. Położona nad środkowym biegiem rzeki Moskwy. Jest centrum nie tylko życia politycznego ZSRR, ale na pewno najruchliwszym i najbardziej inwencyjnym ośrodkiem politycznym świata. Jest też macierzą wielu i na wysokim poziomie stojących wyższych uczelni, szkół, instytutów. Ma wspaniałe metro. Panuje duży ruch. Od XIV wieku rezydował tu metropolita prawosławny, a od końca XVI w. Moskwa jest po dzień dzisiejszy stolicą patriarchy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Aktualnie Głową Kościoła Prawosławnego, czyli Patriarchą jest Jego Świątobliwość Aleksiej (Siergiej W. Simanski, ur. 9.XI.1877). Święcenia biskupie otrzymał w 1913 roku, patriarchą został wybrany w 1945 roku. Obok wielkich Jego zasług w dziedzinie spraw kościelnych i teologicznych, trzeba tu podkreślić również wielką mądrość polityczną Patriarchy¹ oraz du-

Na

zaproszenie Wydziału Zagranicznego Patriarchatu Moskiewskiego miałem zaszczyt być członkiem delegacji Polskiej Rady Ekumenicznej, która w dniach od 21 do

30 lipca br. przebywała w Związku Radzieckim.

W środę rano. dnia 21 lipca br., przy dość pięknej pogodzie samolot Radzieckich Linii Lotniczych TU-104, wystartował z Okęcia, wioząc do Moskwy, wśród wielu różnorodnych pasażerów, siedmiu przedstawicieli polskich Kościołów ekumenicznych, a mianowicie: ks. mgr Jana Niewieczerzała, superintendenta Kościoła Reformowanego i prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. dr Andrzeja Wantułę, biskupa Kościoła Augsbursko-Ewangelickiego i sekretarza Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. dr J. Klingera, przedstawiciela Polskiego Kościoła Prawosławnego, ks. dr W. Benedyktowicza, przedstawiciela Kościoła Metodystów, br. Aleksandra Kircuna, kierownika Kościoła Baptystycznego, br. mgr Stanisława Krakiewicza, kierownika Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i piszącego te słowa, kierownika Kościoła Polskokatolickiego. Wraz z nami wracała do Moskwy delegacja, która brała udział dnia 18 lipca w intronizacji metropolity Stefana. Wspaniały, olbrzymi odrzutowiec, szybko pokonywał przestrzeń. Lot trwał ok. 100 minut. Wylądowaliśmy w Moskwie, ja po raz pierwszy! Wszystko, co miałem zobaczyć, oglądałem i po raz pierwszy i z wielkim zainteresowaniem. A widzieliśmy dużo. Nie uprzedzajmy jednak miłych, niezapomnianych wrażeń.

Po sprawnym i szybkim załatwieniu formalności zostaliśmy serdecznie powitani przez delegację Patriarchatu Moskiewskiego, której przewodniczył dostojny, bardzo serdeczny i nadzwyczaj sympatyczny arcybiskup Jarosława, Siergiej, w towarzystwie kilku kapłanów prawosławnych i z innych bratnich Kościołów. Zamieszkaliśmy w Hotelu Jarosławskim. Miałem przy-



na zaproszenie Patriarchatu Moskiewskiego w dniach od 21 do 30 lipca br. przebywała w Związku Radzieckim delegacja Polskiej Rady Ekumenicznej. W jej skład wchodził: ks. mgr Jan Niewieczerzała, prezes PRE i superintendent Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ks. bp dr A. Wantuła, sekretarz PRE, bp Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. biskup dr Maksymilian Rode, prymas Kościoła Polskokatolickiego, ks. dr Jerzy Klinger z Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, ks. dr Witold Benedyktowicz, superintendent Kościoła Metodystycznego, prezes mgr St. Krakiewicz ze Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, prezes A. Kircun z Kościoła Baptystycznego.

23.VII. zwiedzamy Zagorsk. Niedzielę, poniedziałek i środę (25, 26 i 28.VII) spędzamy w Leningradzie, wtorek zaś 27.VII. w Tallinie.

Chcąc wszystko opisać cośmy widzieli i podzielić się wrażeniami trzeba by na to przynajmniej kilku długich artykułów. Niech mi jednak wolno będzie tu zwrócić uwagę na ważniejsze momenty, przy czym opiszę je nie chronologicznie, a według miast, które zwiedziliśmy.

Moskwa jest piękna i duża, zwłaszcza urzeka wspaniała jej panorama ze Wzgórz Leninowskich, od strony wielkiego kompleksu budowli Uniwersytetu Łomonosowa. Stolica ZSRR liczy obecnie około 8 milionów mieszkań-

że i efektywne zaangażowanie się w ruch obrońców pokoju.

Najstarszą częścią Moskwy jest Kreml, który zwiedziliśmy, a który w całości biorąc jest wspaniałym muzeum nie tylko pod względem architektonicznym. Dawniej była tu siedziba carów, obecnie rezyduje tu rząd ZSRR, oraz mieszczą się różne ważne instytucje państwowe. Obok wielu budynków na Kremlu Moskiewskim znajdują się też wspaniałe sobory, pełne bogatych, cennych dzieł sztuki, zwłaszcza ikon.

Moskwa ma wspaniałe cerkwie. Zwiedziliśmy wiele. Parafii prawosław-

nych jest 50. Kiedykolwiek byliśmy w soborze czy cerkwi, zawsze widzieliśmy rozmodlony lud, a obok bogactwa wnętrza podziwialiśmy nie tylko bogactwo liturgii, ale i chwytający za serce śpiew ludu i chóru, pełen modlitewnego ducha, rozrzuwający, usposabiający do religijnej zadumy.

M. in. w Moskwie zwiedziliśmy również olbrzymią Stałą Wystawę osiągnięć radzieckich. Wśród wielu tysięcy, tysięcy eksponatów, podziwiałem przede wszystkim hale osiągnięć radzieckich w zakresie kosmonautyki i elektroniki.

Trzeba też wspomnieć o paru godzinach, w czasie których podziwialiśmy dzieła sztuki rosyjskiej, zwłaszcza malarstwa w Galerii Tretiakowskiej.

Będąc w Moskwie, prowadziliśmy też rozmowy na tematy nas interesujące, dawaliśmy wyraz naszym przekonaniom i uczuciom w przemówieniach na przyjęciach, to dotyczy również naszego pobytu w Zagorsku, Leningradzie i Tallinie, tu — co z przyjemnością i uznaniem podkreślam — mistrzem oratorskim w najlepszym tego słowa znaczeniu okazał się nasz prezes, miły i sympatyczny ks. superintendent Jan Niewieczerzał. Odbyła się też jedna dłuższa konferencja pod przewodnictwem ks. metropolity Nikodema, w której głos zabierali wszyscy członkowie naszej delegacji.

W Zagorsku, położonym kilkadziesiąt kilometrów od Moskwy, spędziliśmy cały dzień. Kompleks budowli razem wzięty, to piękna miniatura Kościoła Prawosławnego. Wspaniałe cerkwie, a w nich stare, cenne paramenty i naczynia liturgiczne, bezcenne ikony. Jedna z rezydencji Najdostojniejszego Patriarchy, pełna cennych dzieł sztuki. Klasztor. Akademia Duchowna z bogatym muzeum i biblioteką.

W Leningradzie, dokąd pojechaliśmy „Czerwoną Strzałą“, zamieszkaliśmy w Hotelu Europejskim. Byliśmy gośćmi metropolity Nikodema, który podejmował nas serdecznie w swojej rezydencji po zwiedzeniu Akademii Duchownej, po której oprowadzał nas prof. Paryskij. Zwiedziliśmy szereg cerkwi, w tym wspaniałą Isakiewski Sobór, oraz Katedrę, w której wzięliśmy udział w nabożeństwie. Leningrad jest również siedzibą metropolity. W mieście jest 15 parafii.

Do niezapomnianych chwil należy zapisać to, że mogliśmy wespół z biskupami, kapłanami i ludem modlić się w dzień św. Włodzimierza, patrona Rosji, tego, który ok. 988 roku zaprowadził w Rosji chrześcijaństwo. Nabożeństwo celebrował ks. metropolita Spiridon z Grecji w asyście ks. metropolity Nikodema, ks. metropolity Apostolosa z Grecji, ks. arcybiskupa Sergieja i innych biskupów, oraz licznych kapłanów wśród których był również ks. kan. dr Jerzy Klinger.

Przez wiele godzin zwiedzaliśmy i podziwialiśmy co cenniejsze eksponaty światowej sławy Ermitażu. Ermitaż leningradzki, założony w XVIII w., stale

był powiększany, a po Rewolucji Październikowej dołączono doń olbrzymi Pałac Zimowy. Dzisiaj Ermitaż jest kompleksem budynków, które same w sobie stanowią wspaniałe pomniki architektury. Przeróżne zaś i liczne sale Ermitażu kryją w sobie nieocenione bogactwa sztuki, gromadzone skrzętnie począwszy od Piotra I. Katarzynę II, po dzień dzisiejszy. Eksponatów jest ponad dwa miliony! Tych cenności jest tu tyle, że nie wiadomo od czego, czy od kogo rozpocząć. Wymieńmy dla ilustracji: obrazy Leonarda da Vinci, Rafaela, Tycjana, Rembrandta, Cézanna, Matisse'a, Picassa, i w. w. innych. Dalej sztychy, rzeźby, słowem najwspanialsze dzieła sztuki antycznej, średniowiecznej, współczesnej całego świata. Urzekający i fascynujący przybytek sztuki. Nic dziwnego, że pełno tu zwiedzających.

Leningrad jest miastem pięknym, rozległym, nowoczesnym, położonym nad Newą. Liczy cztery miliony mieszkańców. Ma bogate tradycje rewolucyjne. Tu w 1917 r. rozpoczęła się Rewolucja Październikowa. Widzimy wiele pamiątek, pomników owych dni. Oglądamy też stojącą na Newie „Aurorę“, krażownik rosyjskiej floty wojennej, 25.X.1917 marynarze „Aurory“ wystrzałem dali znak rewolucjonistom do rozpoczęcia szturm na Pałac Zimowy, który był rezydencją Rządu Tymczasowego.

Zwiedziliśmy również wspaniałą Pałac Piotra I, położony kilkadziesiąt kilometrów od Leningradu, słynny m. in. z wielkiej ilości przeróżnych fontann, oraz tzw. „Lisinos“, gdzie Lenin przebywał na wygnaniu, mieszkając w bardzo skromnym namiocie.

Jeden dzień spędziliśmy w Tallinie, stolicy Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Tu byliśmy gośćmi arcybiskupa Aleksego, który podejmował nas bardzo, bardzo serdecznie. Zwiedziliśmy Sobór, oraz miejscowe kościoły ekumeniczne.

Wieczorem dnia 29 lipca w Moskwie podejmował nas na pożegnalnej kolacji w hotelu „Praga“ ks. metropolita Nikodem. Godziny upłynęły w niezwykle serdecznej atmosferze.

Wreszcie, niestety, 30 lipca rano na lotnisku żegnani przez ks. arcybiskupa Aleksego, odlecieliśmy do Warszawy.

To była rzeczywiście wizyta przyjaźni, wizyta szanujących się wzajemnie Kościołów. Dni spędzone w Związku Radzieckim zapisały się w naszych sercach naprawdę złotymi zgłoskami. To było spotkanie chrześcijan, to było spotkanie przyjaciół.

Wylecieliśmy z Moskwy o godz. 8.15 rano i w Warszawie byliśmy również o godz. 8.15 rano tego samego dnia (różnica czasu)!

Prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, ks. superintendent mgr Jan Niewieczerzał zaprosił do nas ks. metropolitę Nikodema. Obyśmy potrafiliby choć w części odwzajemnić się za wielką gościnność i okazane nam prawdziwie braterskie serce.

Bp MAKSYMILIAN RODE



Moskwa. Widok na Pałac Kremloński i Katedrę Zwiastowania.



Leningrad. Pomniki.



Tallin. Kazańska cerkiew.



Moskwa. Widok na Kreml.



Tallin. Wnętrze cerkwi.



Zagorsk. Widok ogólny.

**NA ZAPROSZENIE
PATRIARCHATU
MOSKIEWSKIEGO**



Zagorsk. Zabytkowy kielich z XV w.





KONKURS POWAKACYJNY

Ostatnie dni ferii, wakacji studenckich, urlopów dobiegły już końca. Pozostały tylko wspomnienia i w najlepszym razie seria pocztówek, jakieś amatorskie fotografie znad morza, z gór, z Mazur. Jeszcze raz sięgnijmy myślą do tych dni, kiedy to zażywalimy kąpeli morskiej, kiedy wspinaliśmy się w góry, kiedy przemierzaliśmy dziesiątki kilometrów po ziemi mazurskiej. Jeszcze raz powróćmy do tamtych beztrudnych dni, patrząc na fotosy regat żeglarskich, płynących po Baltyku oraz Gdańska, Szczecina, Olsztyna, Zakopanego, Buska-Zdroju, Ciecchocinka. Zdjęcia nie są podpisane, ale przedstawiają fragmenty tych miejscowości, które wymieniliśmy. Postarajmy się pod każde z nich dostosować podpis. Zwycięzca (drogą losowania) jako nagrodę otrzyma książkę.



Rewelacje monachijskich katolików

SOBÓR A BRONIE ATOMOWE

Monachium (NRF) ukazuje się katolicki miesięcznik „WERKHEFTE”.

Wydawany jest on przez grupę zachodniemieckich katolików. W ostatnim numerze „Werkhefte” ukazał się artykuł analizujący tarcia, jakie istnieją w kołach watykańskich wokół zagadnienia oficjalnego ustosunkowania się Kościoła rzymskokatolickiego i jego hierarchii do kluczowych problemów światowych — a przede wszystkim do zagadnienia zbrojeń atomowych. Wprawdzie papież Paweł VI w XX rocznicę eksplozji bomby w Hiroszynie, która zniszczyła dziesiątki tysięcy istnień, wezwał do podjęcia kroków, zmierzających do zapobieżenia niebezpieczeństwu nowego konfliktu atomowego, ale między uczestnikami obecnej sesji Soboru istnieje silna grupa, która w przewidywaniu dalszej „wspinaczki” wojskowej USA przeciwstawia się zajęciu jednoznacznego stanowiska w tej sprawie. A jak się zachowuje papież Paweł VI? — Oddajmy głos „Werkhefte”.

zwarta sesja Soboru — pisze miesięcznik — rzuca swoje cienie w różne strony: okrojono deklarację o wolności religijnej, intrzygi kurialne ostatecznie unicestwiły rozdział o Żydach, oczyszczono schemat XIII z i tak przecież nieznaczających innowacji, zapowiedzianej przez papieża reformy kurii jak nie było, tak nie ma. Zastrzeżone dla papieża koncesje na rzecz wiernych rewizja prawa kościelnego w kwestii małżeństw mieszanych i pewne złagodzenie w sprawie kontroli urodzin — choć zapowiadane przez Watykan od dziewięciu miesięcy, jakoś stale się odwołują.

Papież Paweł VI, jak się wydaje, nie ma odwagi przyznać się, że jest reakcjonistą, i by przy pomocy władzy, jaką dysponuje, rozwiązać definitywnie wszelkie złudzenia. Coraz wyraźniej widać, iż jest to człowiek, który na nic nie może się zdecydować. Sobór więc mimo ogromu zainwestowanej odwagi i energii sam wydaje na siebie końcowy, historyczny wyrok. Góra urodziła... mysz.
W maju br. ogłoszono w Watykanie, że ko-

misje przygotowujące dokumenty soborowe zakończyły swe prace i że w nowym projekcie schematu „Kościoł w świecie współczesnym” stanowisko Kościoła w kwestii jądrowej uległo zmianie. Gazety opatrzyły tę wiadomość „bombowymi” tytułami jak np. „Kościoł zezwala na gromadzenie zapasów broni atomowej”. Jak gdyby Kościoł miał tutaj w ogóle cośkolwiek do „zezwalania” i jak gdyby w tej sprawie nie nagiął po prostu zasad moralnych w wyniku czego dostosował się do panujących stosunków politycznych (stając zdecydowanie po stronie polityki „zimnej wojny”).

Pierwotna wersja projektu głosiła m. in.:

■ potępienie wyścigu zbrojeń oraz
■ konieczność uroczystego wyrzeczenia się przez państwa wojny nuklearnej, jako barbarzyńskiego przestępstwa.

Rychło jednak zadziały siły, które zasadniczo odmieniły stanowisko rzymskokatolickich teologów. Wedle informacji podanej przez agencję „Associated Press” nowy tekst ma uwzględnić poglądy biskupów amerykańskich i brytyjskich. Polegają one na:

■ potępieniu wprawdzie wojny totalnej oraz stosowania broni jądrowych, chemicznych i biologicznych lecz wprowadzają bardzo istotną różnicę w odniesieniu do wojny obronnej.

■ Nowy projekt uznaje, że naród dla celów obronnych może mieć zapasy broni jądrowej. W wypadku atomowego ataku może być w odpowiedzi zmuszony do użycia tych broni.

Cynizm bezprzykładny. Zatrącenie pojęcia zła i dobra szokujące. Usprawiedliwiając tezę o „sprawiedliwej wojnie obronnej” praktycznie usprawiedliwiają każdą wojnę. Nie ma bowiem państwa, które by prowadząc wojnę nie deklarowało jej charakteru jako... konieczności obronnej. Tego rodzaju „wojnę obronną” toczył Hitler w latach 1939—45 z Polską, Norwegią, Danią, Holandią, Francją, Anglią, Grecją, Jugosławią, ZSRR. Hitler uważał te państwa za „agresorów”. I jego tok propagandowej diabolicznej dialektyki znajdował pełne zrozumienie u

niemieckich rzymskokatolickich biskupów, którzy (niestety!) kilka milionów niemieckich żołnierzy wyznania rzymskokatolickiego błogosławili w ich zbrodni ludobójstwa...

Analiza stanowiska rzymskokatolickich hierarchów w sprawie broni nuklearnej stanowi jeszcze jeden dowód sprzężenia Watykanu i Kościoła rzymskokatolickiego z celami i dążeniami wczorajszych kolonizatorów, odwetowców i niepoprawnych imperialistów, którzy za wszelką cenę chcą utrzymać panowanie nad światem w imię swoich, egoistycznych klasowych interesów.

Trzeba sobie powiedzieć jasno i jednoznacznie, że:

■ zaplanowane nowe ujęcie soborowego dokumentu nie zadowala się usprawiedliwieniem istniejącego politycznego status quo. Usprawiedliwia ono plany i utajone pragnienia podlegacza wojennego Franza Josefa Straussa w jego dążeniu do wejścia w posiadanie broni nuklearnej, bo to mu daje szantażową pozycję wobec Amerykanów i przybliża realizację planów nechliłerskich ludobójczych odwetowców.

Jest rzeczą bezsporną, że polityka jest dziedziną wysoce skomplikowaną. Nie można jej uregulować absolutnymi postulatami moralnymi. Jednakże moralność, jaką głoszą „zreformowane” tezy soborowe zapewniają czyste sumienie po prostu każdej polityce. I to jest przerażające w dialektyce soborowych „ojców kościoła”.

Rzymskokatolickim wynawcom grozi pospolite oszustwo, oszustwo polityczne. W dekrecie soborowym jako moralność ma być przedstawione coś, co nie jest niczym innym, jak zwykłym dostosowaniem się do gry politycznej silnych potęgą ekonomiczną krajów imperialistycznych.

Sobór nie zdobędzie się na generalne potępienie zbrodni użycia broni atomowej. Kościoł rzymskokatolicki i jego wszystkie agendy są uzależnione od politycznych interesów krajów zaborczych. I to jest faktem dowiedzionym historycznie i obserwowanym w każdym okresie historycznym. Dzięki kuglarstwu myślowemu i politycznej elastyczności Kościoł rzymski wnosi swój wkład w sprawę obrony wojny. Mimo zakłęk, maskujących kłamstwa, Rzym oddaje się w służbę usprawiedliwienia wojny w ogóle. I na tym polega dramat moralny Kościoła rzymskiego, który wymaga zdecydowanej odnowy.

SINGAPUR I MALEDIWIY. Oba te państwa zwróciły się do ONZ o przyjęcie ich do tej organizacji. Singapur stał się niepodległym państwem po wystąpieniu z Federacji Malajazji. Malediwy złożone z dwóch tys. małych wyspów na Oceanie Indyjskim, o 640 km na południowy zachód od Cejlonu, są niepodległym sultanatem związanym z W. Brytanią. Zamieszkałe są przez około 90.000 osób, i po przyjęciu ich do ONZ będą najmniejszym państwem należącym do ONZ.

NRF. W przedwyborczej kampanii, burmistrz Berlina Zach. W. Brandt, kandydujący z ramienia SDP na kancлера, nie pozostawał w tyle za swoimi rywalami Adenauerem, Erhardem i Straussem. W jednym ze swoich przemówień oświadczył on „decydująca sprawa nie są wielostronne siły nuklearne NATO lub podobne projekty amerykańskie, ale istotniejszy jest udział NRF w strategicznym planowaniu w dziedzinie nuklearnej i prawo współdecyzji w wytyczaniu celów.” Domagał się też, by zagwarantowano Niemcom Zach. udział w postępie technicznym badań atomowych.

Zachodni Niemcy militarnie robią wszystko by NRF zamienić w jeden wojskowy obóz. Dowodem tego jest nowy krok w kierunku militarystyki. Jest nim utworzenie tzw. Korpusu Ochrony Obywatelskiej, który ma istnieć zgodnie z ustawodawstwem wyjątkowym. Stan korpusu ma być doprowadzony do 200 tys. osób, ochotników i obowiązkowych do pełnienia służby wojskowej. Zadaniem jego będzie działalność na tyłach w czasie wojny lub też w okresie klęsk żywiołowych.

DOMINIKANA. W jednym z punktów zapalnych — Dominikanie — zamilkły strzały. Konflikt jaki panował w tej części świata został na razie przynajmniej zażegnany. 31 sierpnia po całej serii narad podpisany został w Santo Domingo tzw. „Akt Pojednania” i „Akt Instytucyjny”. Sygnatariuszami tych dokumentów byli płk Camano oraz członkowie jego rządu i trzej członkowie misji OPA — E. Bounker (delegat USA), I. P. Marinko (delegat Brazylii) oraz R. de Clairmont Duenas (delegat Salwadoru). Główne postanowienia układały dotyczą rozbrojenia sił cywilnych po stronie powstańczej, ponownego wcielenia wojskowych do armii przy zagwarantowaniu im, że nie staną się przedmiotem żadnych represji oraz wycofania z Dominikany sił amerykańskich.

PARYŻ. Wizyta polskiego premiera w Paryżu przebiegała pod znakiem serdecznej przyjaźni i zrozumienia po obu stronach. Miała ona doniosłe znaczenie w rozwoju naszych stosunków handlowych, gospodarczych, naukowych, kulturalnych i politycznych. Francja i Polska, kraje o długiej historycznej przyjaźni co podkreślali w swych przemówieniach tak premier Józef Cyrankiewicz jak i prez. de Gaulle mają szanse mimo różnic ustrojowych, zacieśnić swą współpracę a także aktywnie przyczynić się do zachowania pokoju w Europie i stabilizacji. Znamienne pod tym względem są wypowiedzi gen. de Gaulle'a, o uznawaniu naszych granic na Odrze i Nysie i rozwiązaniu problemu Niemiec na forum Europy. Jest to jeszcze jeden przykry moment dla Ameryki, która w Europie chciałaby się czuć jak u siebie w domu. Trzeźwy głos Francji w dzisiejszym świecie gdzie coraz wybuchają strzały jest wielce znamienne i doniosły.

HANDEL ZAGRANICZNY. W roku bieżącym Polska wyeksportuje do Indii różnego rodzaju towary i wyroby za sumę ponad 100 mln zł dewizowych. Będą to urządzenia górnicze, maszyny dla przemysłu. W zamian Polska importować będzie rudy żelaza i manganu. Dużą rolę w rozwijaniu naszego handlu z Indią, spełnia założone Indyjskie Państwowe Towarzystwo Handlowe, które powstało 9 lat temu. Przedsiębiorstwo to za zadanie naczelne stawia sobie popieranie i rozwijanie handlu z krajami obozu socjalistycznego. Do Turcji również eksportujemy towary z których największe znaczenie ma wyprodukowana przez Zakłady Mechaniczne przy kombinacie siarkowym w Tarnobrzegu, wytwórnia czystej siarki. Projektantami wytwórni byli inżynierowie chorzowskiego „Bipropokopu”. Pierwsza czysta siarka opuści wytwórnię w przyszłym roku kiedy to nastąpi pełny rozruch polskich urządzeń na tureckiej ziemi.

W ROKU BIEŻĄCYM zostało powołane do życia — Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw Kompletnych Obiektów Przemysłowych „Chemadex”. Powołanie specjalnego przedsiębiorstwa zajmującego się eksportem tego rodzaju „towaru” jest dowodem jak dalece zagranica zainteresowana jest naszymi obiektami przemysłowymi w całości opracowanymi przez polskich specjalistów. Polska sprzedaje już za granicę 30 cukrowni, które najbardziej interesują zagranicznych kontrahentów. Najważniejszym odbiorcą jest ZSRR, dalej CHRL, Grecja, Maroko, Cejlon, Iran, Hiszpania, itd. W roku bieżącym „Chemadex” wyeksportuje gotowych obiektów prawie za 100 mln złotych dewizowych. Oprócz cukrowni eksportować będziemy i inne gotowe obiekty. Jak fabryki kwasu cytrynowego, stacje uzdatniania wody, itp. Innowacja w tej dziedzinie jest eksport urządzeń czy obiektów we współpracy z firmami zagranicznymi np. francuskimi czy niemieckimi.

W HRADCU K. OPAWY obradowało 120 pracowników instytutów historycznych wyższych szkół, muzeów itp. w tym 70 Czechosłowaków i 50 Polaków. Konferencja naukowa poświęcona była tysiącletnim stosunkom między naszymi krajami. W Hradcu, 1000 lat temu w 965 r. spotkać się miała księżniczka czeska Dabrowka z orszakiem Mieszka I. Rok ten był początkiem rozwoju na przestrzeni wieków współpracy naszych narodów w różnych dziedzinach życia



KASZMIR

W Kaszmirze i Pakistanie Zach. toczyły się dalej zaciete walki między siłami indyjskimi a pakistańskimi. W rejonie Sialkot toczyła się zacięta bitwa pancerna, którą wg komunikatów indyjskich wygrały siły indyjskie natomiast wg doniesień z Rawalpindi, Hindusi mieli ponieść ciężkie straty. Rzecznik pakistański stwierdził że zniszczono 81 czołgów. Dalej komunikat pakistański stwierdził że w sektorze Sialkot-Lahore brało udział 50 tys. żołnierzy indyjskich. W Delhi podano, że od września siły zbrojne indyjskie wytyczyły z walki 216 czołgów pakistańskich niszcząc lub uszkadzając 312 oraz zdobywając 34. Wojna indyjsko-pakistańska trwała ze zmiennym szczęściem. Tak jedna jak druga strona odnosiła chwilowe sukcesy i wielkie straty. W

tej sytuacji gdy dwa kraje formalnie zaangażowane na stronie Zachodu, Pakistan jest uczestnikiem paktu CENTO a India członkiem Wspólnoty Brytyjskiej, wojna między nimi stawała Zachód w trudnej sytuacji, tym bardziej, że po stronie Pakistanu opowiedziały się Iran, Turcja i Indonezja, która zgłosiła chęć wysłania



ochotników. W Brytania i St. Zjednoczone postanowiły położyć embargo na dostawę broni dla obu walczących krajów. Do Delhi udał się sekretarz generalny U Thant, który próbował wpłynąć na stanowisko Indii i Pakistanu, by konflikt znalazł pokojowe rozwiązanie. Dnia 23 września obie walczące strony zastosowały się do apelu ONZ i strzały zamilkły.

MONGOLIA. Historia Mongolii sięga ponad 2000 lat. Wojownicze plemiona docierały do Europy pod wodzą Czingiz-chana, a krzyżowcy tu, w Mongolii znaleźli sojuszników w obronie „Ziemi Świętej”. Potomkowie dawnych wojowników, dziś wiodą inny żywot. Obok miast nowoczesnych, kwitnie hodowla zwierząt, a na polach pracuje prawie 6000 traktorów.



W Ulan-Bator stolicy Mongolii ma swoją siedzibę stała komisja do spraw geologii RWPG. Nad bogatymi zasobami fluorytu, ich zbadaniem i wykorzystaniem pracować będą zainteresowane kraje członkowskie. Nasze muzea dzięki umożliwieniu przez władze mongolskie poszukiwań na pustyni Gobi, posiadają okazy wykopanych szkieletów dinocentaurów. Wstępne prace geologów radzieckich, polskich, czeskich, wykazały, że Mongolia posiada złoża rudy żelaznej: ropy naftowej, węgla kamiennego.

Plany na lata 1968—1970 przewidują 15-krotny wzrost produkcji przemysłowej i 4-krotny wzrost produkcji rolno-hodowlanej. Widocznym znakiem nowej ery w życiu narodu mongolskiego jest radio i motocykl przy tradycyjnej jurcie.

WARSZAWA

W dniu 16 stycznia w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarta została zorganizowana przez Węgierską Akademię Nauk i Węgierski Instytut Kultury wystawa pt. „Nauka na Węgrzech”. Trzy główne działy wystawy poświęcone były historycznym kontaktom węgiersko-polskim, pracy poszczególnych instytutów naukowo-badawczych Węgierskiej Akademii Nauk, strukturze organizacyjnej oraz współpracy węgierskiej i polskiej Akademii Nauk. Na uroczystym otwarciu m. in. obecni byli minister Szkolnictwa Wyższego Henryk Golański, prezes PAN prof. dr Janusz Groszkowski, wiceprezes PAN prof. dr Kazimierz Kuratowski, ambasador WRL w Polsce Ferenc Martin, oraz członek Prezydium Węgierskiej Akademii Nauk prof. dr Mate Major.

W dniu 23 stycznia w foyer Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie



otwarta została wystawa poświęcona życiu i twórczości wybitnego węgierskiego poety i dramaturga Imre Madacha, którego sztuka pt. „Tragedia człowieka” teatr ten wystawił w 1903 roku. Owarcia wystawy dokonał dyrektor Teatru im. J. Słowackiego Bronisław Dąbrowski w obecności wiceprzewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa dr Jana Galińskiego, oraz miejscowych przedstawicieli świata kulturalnego.

W miesiącu lutym w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy w Nowej Hucie czynna była wystawa „Plakat węgierski” zaś w Stolecznym Domu Kultury wystawa „Karykatura węgierska”.

W dniu 8 lutego staraniem Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, Generalnej Dyrekcji Wydawnictw Węgierskiego Ministerstwa Kultury i Oświaty oraz Węgierskiego Instytutu Kultury otwarto w warszawskiej Kordegardzie wystawę „Ilustracja i Piękna Książka Węgierska”. Na otwarcie wystawy przybyli m. in. wiceminister Kultury i Sztuki Kazimierz Rusinek, dyrektor Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki Helena Zatorska, attaché kulturalny Ambasady WRL Laszlo Vaczi oraz przedstawicielka Generalnej Dyrekcji Wydawnictw Węgierskiego Ministerstwa Kultury i Oświaty Ilona Pataki.

W dniu 9 lutego odbyło się w Instytucie spotkanie dyrektorów oraz pracowników warszawskich domów kultury na którym dyrektor Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki mgr Czesław Kaluźny podzielił się swymi spostrzeżeniami dotyczącymi działalności kulturalno-oświatowej na Węgrzech.

W dniu 12 lutego w Węgierskim Instytucie Kultury w Warszawie miało miejsce spotkanie warszawskich grafików z przedstawicielem węgierskiego wydawnictwa Helikon, grafikiem Tiborem Szantó.

Instytut zorganizował w dniu 12 lutego w Stolecznym Klubie Stronictwa Demokratycznego imprezę, na której kierownik działu ekonomicznego API red. Bogusław Reichhart wygłosił odczyt na temat osiągnięć gospodarczych Węgier w minionym 20-leciu.

W dniu 8 marca br. w Instytucie odbył się Wieczór Chopinowski, na program którego złożyła się prelekcja docenta dr Istvána Csaplarosa „Tradycje Chopinowskie na Węgrzech” oraz występ węgierskich uczestników VII Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina. Pala Geró, Klára Kormendi i Julit Szenthelyi.

LUDOWE WOJSKO POLSKIE

Dopóki imperializm inspiruje wyścig zbrojeń i zagraża Polsce oraz światu, dopóki zagraża pokojowi, społeczeństwo musi łożyć na Siły Zbrojne.

Współczesne Ludowe Wojsko Polskie wychowuje ludzi światłych i zdyscyplinowanych — żołnierze wnoszą cenny wkład w dzieło pokojowego budownictwa i rozwoju społecznego.

W trudnych powojennych latach żołnierze Ludowego Wojska Polskiego odbudowywali szlaki komunikacyjne, uruchamiali transport i łączność, odbudowywali zniszczone miasta i fabryki, pomagali w zbiorach zbóż, w akcjach powodziowych, pracowali w kopalniach.

W miarę upływu lat, w miarę stabilizacji i porządkowania życia wewnętrznego, obowiązek Sił Zbrojnych uległ ograniczeniu.

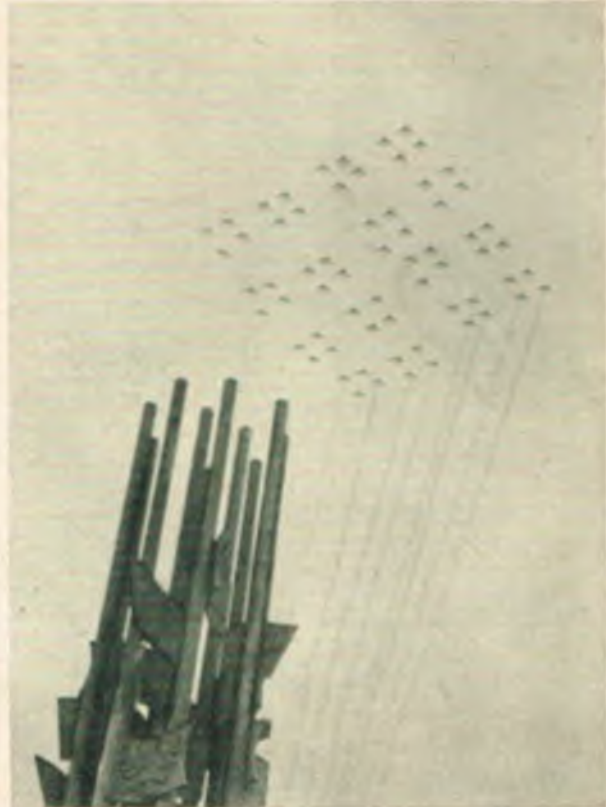
Dziś Ludowe Wojsko Polskie to wielka szkoła krzewienia kultury technicznej i kształcenia zawodowego, wielka szkoła wychowania ideowego, obywatelskiego i patriotycznego.

Ludowe Wojsko Polskie stoi na straży naszych granic, na straży pokoju. Jest Ono gwarancją, że możemy jutro pewnie pójść do pracy, że nasze dzieci mogą pójść do szkoły, że wszyscy możemy być pewni i bezpieczni.

Żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego w dniu Ich święta życzymy wszystkiego najlepszego.



Z okazji XXI rocznicy powstania Ludowego Lotnictwa Polskiego odbyły się w Dęblinie centralne uroczystości. Dwa ostatnie zdjęcia pochodzą z tej uroczystości i przedstawiają wyczynny pilotów.





Gorącą wczasową mamy już poza sobą. Skończyły się letnie wędrówki rodaków, wyludniły się miejscowości letniskowe, upustowały trasy turystyczne. Nadszedł czas obrachunków urlopowych, czas trzeźwych rozmyślań nad szaleństwami tego lata. Niejeden z nas myśli teraz: „Szkoda, że nie wybrałem się nad morze w czerwcu. Doświadczyłbym na sobie dobroczynnego działania promieni słonecznych, bo lipiec... Err”.

Rzeczywiście lipiec spletał w tym roku wczasowiczom złośliwego figla. W Dziwnowie na palcach jednej ręki można było policzyć ciepłe dni tego miesiąca. A tymczasem czerwiec — jak opowiadali stali mieszkańcy tej pięknej miejscowości nadmorskiej — obfitował w upalną, słoneczną pogodę. Podobnie kształtowała się aura na całym wybrzeżu Pomorza Zachodniego. Niestety, nie ma siły, która by przewyciężyła w Polsce tradycję masowych wyjazdów na urlopy w lipcu i sierpniu. Ludzie pracy w naszym kraju rozpaczliwie bronią się przed próbami zmuszenia ich do wzięcia urlopu w czerwcu lub wrześniu. Dlaczego tak się dzieje? Otóż dlatego, że szkodliwie dla naszej gospodarki narodowej tradycji, hołdują nie tylko sami urlopowicze, lecz także ludzie odpowiedzialni za funkcjonowanie materialnej bazy turystycznej i wczasowej.

Do Dziwnowa przyjechałem w dniu 30 czerwca. Nazajutrz miał się rozpocząć uświęcony tradycją sezon letniskowy. Wydawałoby się, że osada rybacka nad Dziwna (i morzem), która rokrocznie gości w swoich chatkach, domkach campingowych i namiotach kilkanaście tysięcy letników i turystów, powinna być już zapięta na przysłowiowy ostatni guzik w oczekiwaniu na banknotodajnych gości. Niestety, niestety... Przygotowane były tylko prywatne kwatery rybaków. Właściele tych kwatery kierują się zdrowym rozsądkiem. Chcą zarobić na wczasowiczach nie tylko w bieżącym roku, ale i w latach następnych. Dlatego robią wszystko, co leży w ich mocy, by letników nie zniechęcić do Dziwnowa.

Nie można natomiast stwierdzić, że tak samo postępują bardzo ważne dla wczasowiczów i turystów społecznie placówki usługowe, które, jak wiadomo, działalność swoją powinny opierać na naukowym przewidywaniu wydarzeń, czyli na planowaniu. W dniu 30 czerwca po zakwaterowaniu się w domku rybackim daremnie usiłowałem kupić coś sobie na kolację. Razem z mną duża grupa wczasowiczów, którzy pośpieszyli się z przyjazdem do Dziwnowa, biegła z wywieszonymi ze zmezczenia językami od sklepu do sklepu daremnie poszu-

kując produktów żywnościowych. Handel pogrążony był jeszcze w głębokim śnie zimowym. Ekspedientki tłumaczyły się, że jeszcze nie otrzymały większego przydziału towarów. W dniu 1 lipca aparat handlowy w Dziwnowie nieoczekiwanie się obudził i był zdziwiony, że sezon letni już się rozpoczął. Dopiero teraz zaczęto na gwałt przystosowywać placówki sklepowe do wymogów okresu wczasowego i turystycznego. Ta panika trwała z tydzień. Potem już nie było kłopotów z nabyciem nabiału, pieczywa, mąki, cukru i soli.

Natomiast zaopatrzenie w owoce i warzywa kulało przez cały sezon urlopowy na obydwie nogi. Wczasowicze z niedowierzaniem czytali w „Trybunie Ludu”, „Życiu Warszawy” i „Expressie Wieczornym” informacje o wielkim urodzaju truskawek w Polsce centralnej. Do Dziwnowa truskawki docierały w minimalnych ilościach i po cenach co najmniej dwukrotnie większych niż w Warszawie. Podobnie działo się i z innymi jagodami i owocami. W województwie szczecińskim gospodarka sadownicza i ogrodnicza jest bardzo zaniedbana, ale ten fakt nie usprawiedliwia wcale dystrybucji handlowej. Nasze województwa nie są rozdzielone od siebie oceanami. Współczesne środki transportu zniwelowały do minimum problem odległości z jednego krańca do drugiego. I tylko dziwić się należy, że handel uspołeczniony nie potrafi rozwiązać kwestii zaopatrzenia Dziwnowa w warzywa i owoce. Wczasowicze i miejscowa ludność z lekkiem czytali w „Głosie Szczecińskim” codzien-

nie kilometry odległość. Codziennie więc setki wczasowiczów z osiedla rybackiego muszą odbywać długą pielgrzymkę po zakupy. Od wielu lat handel rękami i nogami broni się przed zainstalowaniem w osiedlu rybackim chociażby jednego sezonowego kiosku spożywczego. Nowe kioski uparcie ustawia się latem w pobliżu stałych sklepów w środku osady. Bezmyślność czy robenie wczasowiczom na złość?

A teraz o niezwykle pouczającym problemie ryb. Problem ten w Dziwnowie jest wielostronny. W osadzie tej istnieje jedno z największych przedsiębiorstw rybackich w Polsce: Spółdzielnia Pracy Rybolówstwa Morskiego „Belona”. Na marginesie wspomnijmy, że symbolem tej spółdzielni jest bardzo rzadko spotykana w Bałtyku ryba belona, która posiada kształt węgorza, kolor śledzia i pysk podobny do dziubu bociana. Dowcipni wczasowicze twierdzą, że nazwa spółdzielni jest całkowicie usprawiedliwiona. Łatwiej jest bowiem złowić w morzu belonę niż kupać w Dziwnowie śledzia, dorsza lub węgorza. W twierdzeniu tym, jak w każdym dowcipie, jest oczywiście trochę przesady. Spółdzielnia „Belona” zainstalowała w osadzie kiosk rybny i smażalnię ryb. Niestety, obie te placówki znajdują się na krańcu Dziwnowa i stoja ramię w ramię obok siebie. Wczasowicze z osiedla rybackiego, aby zakupić rybę w „Belonie” muszą pokonać co najmniej dwukilometrową przestrzeń. Większość z nich woli wyrzec się ryb. Smażalnia ryb mieści się w wozie na kółkach i bez trudu można ją przerzucić na

Większość wczasowiczów przyjeżdża nad morze tylko na dwa tygodnie i tylko w ciągu tego krótkiego czasu może łowić ryby na wędkę. Nie każdy jest w stanie za tak krótkotrwałą przyjemność uiścić 120-złotywarac dla Związku Wędkarskiego. Ale są tacy, którzy chętnie ten haracz uiścili. Niestety, żeby wykupić legitymację członkowską trzeba z Dziwnowa jechać do Szczecina, tam stracić sporo czasu na szukanie władz Polskiego Związku Wędkarskiego i jeszcze więcej czasu na załatwianie formalności. Jednym słowem oprócz 120 złotych zwolennik sportu wędkarskiego musi pól urlopu poświęcić na zdobycie uprawnień do legalnego łapania ryb. Związek Wędkarski nie pomyślał o tym, by uruchomić swoje placówki terenowe do ściągania haraczu z wczasowiczów za łapanie ryb na wędkę. Boje „Głosu Szczecińskiego” o likwidację nonsensu napotykał na zdecydowany opór władz Polskiego Związku Wędkarskiego, który obawia się o swoje dochody. Chciwość podobno zaślepia ludzi. W tym wypadku na pewno tak jest.

W Dziwnowie ilość wędkarzy wcale się nie zmniejszyła, chociaż placówka Szczecińskiego Urzędu Morskiego przestała wydawać karty rybackie osobom nie posiadającym legitymacji PZW. Ryby w Dziwnowie łapia wszyscy. I mężczyźni i kobiety i dzieci. Łapie każdy, kto przywiózł wędkę ze sobą lub pożyczyl ją u miejscowych rybaków. Większość tych ludzi jest w świetle wydanego w 1964 roku zarządzenia kłusownikami. Nikt ich jednak nie wygania znad brzegów Dziwny i morza. Patrzą na nich przez palce pracownicy miejscowej placówki Szczecińskiego Urzędu Morskiego, funkcjonariusze Inspektoratu Ochrony Rybolówstwa Morskiego, milicja i urzędnicy Osiedlowej Rady Narodowej. Rygorystyczne egzekwowanie zarządzenia z 1964 r. wypłoszyłoby raz na zawsze z Dziwnowa sporą ilość wczasowiczów i turystów. A w takim rozwiązaniu problemu nie są zainteresowane ani władze administracyjne ani mieszkańcy osady.

Dziwnów przecież żyje nie tylko z kutrów rybackich i rybnego kombinatu przetwórczego, lecz także z wczasowiczów i turystów. Niezyciowe zarządzenie o przymusowym należeniu do Polskiego Związku Wędkarskiego wczasowiczów pragnących urozmaicić swój urlop łapaniem ryb wyrządziło szkodę wszystkim. I Związkowi Wędkarskiemu, który i tak haraczu tego nie otrzymuje, i Szczecińskiemu Urzędowi Morskiemu, który stracił dochody ze sprzedaży pięćzłotowych kart rybackich i samym wczasowiczom-wędkarzom, którzy przymusowo stali się kłusownikami i których niezyciowym rozkazem uczy się ignorowania przepisów.

Takie to są w skrócie żale wczasowicza przed dziwnowską Ścianą Płacz. Ale czy tylko przed dziwnowską?

**Tekst i foto
JERZY ALEKSANDER**

1. Plaża w Dziwnowie jest jedną z najpiękniejszych plaż na wybrzeżu szczecińskim.
2. W Dziwnowie łowią wszyscy: i dorośli i przedszkolaki.



LETNISKOWA ŚCIANA PŁACZU

ne urzędowe komunikaty o obniżce cen na produkty sadownicze i ogrodnicze. Ten paradoks można wyjaśnić bardzo prosto. Komunikaty o obniżce cen są sygnałem że z rynku dziwnowskiego zaczyna znikać najbardziej pożądaną artykuły. Tak się na przykład dzieje od kilku lat z pomidorami. Handlowcy tłumaczą się, że nie oplaca się im sprowadzać do Dziwnowa tanich pomidorów z innych rejonów Rzeczypospolitej, bo wtedy zysk jest niewielki.

Pomidory i inne owoce nie są jedynymi przykładami złej działalności dystrybucji handlowej w pięknym kąpielisku nadmorskim, do którego z każdym rokiem coraz więcej przybiera letników nie tylko krajowych ale i zagranicznych. Zaopatrzenie Dziwnowa w artykuły przemysłowe zakrawało w bieżącym roku na skandal pierwszej klasy. Ze świecą nie można tam było znaleźć kuchenek elektrycznych, paliwa w kosztach do kuchenek turystycznych, sprzętu wędkarskiego i wielu innych przedmiotów niezbędnych dla wczasowiczów, zakwaterowanych prywatnie u rybaków, w osiedlach campingowych i w namiotach. W jakim celu utworzono w tej osadzie po zimowej przerwie sklep z artykułami gospodarstwa domowego, skoro oprócz mydła, proszków do prania, wyrobów perfumeryjnych i kilku innych drobiazgów, pozostałych z zeszłorocznych remanentów, nie do tego sklepu nowego i naprawdę potrzebnego nie sprowadzono? Pytanie to pozostanie chyba słodką tajemnicą aparatu handlowego.

Niepoehlebnie o handlu w Dziwnowie świadczą również lokalizacja sklepów i kiosków spożywczych. Dziwnów — to osada, która ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów. Wczasowicze mieszkający w osiedlu rybackim (znajdują się tam również liczne kolonie dziecięce i ośrodki wczasowe zakładów pracy) mają do swej dyspozycji tylko jeden mały sklepik spożywczy handlu uspołecznionego i jedna miniaturowa budkę warzywno-owocową kupca prywatnego. Od pozostałych sklepów, które gnieżdżą się w środku osady, dzieli

drugi koniec osady. Dlaczego więc kiosk rybny i smażalnia ryb stoja obok siebie niczym zrosnięte ze sobą siostry syjamskie? Trudno to zgadnąć. Trudno również zgadnąć dlaczego w ani jednym sklepie Dziwnowa nie można kupić ryb wędzonych, świeżych lub mrożonych. Wszystko to się dzieje pod bokiem wielkiego kombinatu rybnego i dużej flotyli kutrów rybackich.

A teraz o innym aspekcie rybnym. Dziwnów mógłby być rajem dla wędkarzy, gdyby nie pewne ale... W ciągu dwóch — trzech godzin nawet nie-doświadczony wędkarz może tam złowić 50, 60 albo i więcej okoni, płotek i leszczy. Łapia się także węgorze, szczupaki, fladry i inne ryby. Duża ilość wczasowiczów przyjeżdża do Dziwnowa tylko po to, aby wyżyć się w sporcie wędkarskim. Ale biada temu kto nie przywiezie ze sobą wędki, żyłki, spławika i haczyków. Tych rzeczy w bieżącym roku w Dziwnowie nie sprzedawało się. Dlaczego? Chyba tylko dlatego by wykazać namacalnie, że handel nasz ignoruje korzyści płynące z turystyki i nie zamierza naśladować w tej dziedzinie Włochów, Hiszpanów lub Jugosłowian... Ale na tym problem ryb w Dziwnowie jeszcze się nie kończy. Do 1964 r. mogli łowić na wybrzeżu szczecińskim ryby na wędkę każdy, kto wykupił w placówkach terenowych Szczecińskiego Urzędu Morskiego kartę rybacką za pięć złotych. Niestety, przeciwko takiemu stanowi rzeczy zaprotestowały energicznie władze Polskiego Związku Wędkarskiego i spowodowały ukazanie się zarządzenia, na mocy którego każdy kto chce w czasie urlopu łowić ryby na wędkę musi, oprócz karty rybackiej za pięć złotych, wykupić legitymację członka Polskiego Związku Wędkarskiego za sto dwadzieścia złotych. Redakcja „Głosu Szczecińskiego” już drugi rok toczy heroiczne boje o cofnięcie tego zarządzenia i o powrót do stanu sprzed 1964 roku.

ZABAWKI

Z KASZTANÓW



Jesień wraz z innymi swymi urokami niesie dzieciom coroczną przyjemność – zbieranie kasztanów. Kasztany zbiera prawie chyba każde dziecko. Leżą one po kłobocach, wypychają kieszenie, zajmują szuflady, by wreszcie w czasie porządków wyrzucić je do śmieci. A tymczasem można dzięki nim spędzić parę miłych wieczorów robiąc sobie z nich różne śmieszne stworzonka.

Do wyrobu naszych zabawek najlepiej nadają się kasztany świeżo zebrane.

Spróbujmy zrobić PSA – JAMNIKA (rys. nr 1). Mamy przed sobą kilkanaście kasztanów od najmniejszych do największych, mały ostry szczyryk, szpilki i cienki i giętki drut.

Głowę jamnika robimy z długiego, wąskiego kasztana. Scinamy chropowaty spód kasztana, opieramy go na stole i tnijemy w połowie długości od wierzchu do środka. Dwie szpileczki główkami utworzą oczka, z małego kasztanka robimy nos, a płaskie skrawki dużych kasztanów posłużą nam za uszy. Tułów robimy z 3 większych kasztanów. Łapki zrobimy z połówek kasztano średniej wielkości, każdą połówkę przycinamy skośnie z boków i od środka wycinamy trójkąt. Tak otrzymamy 4 łapki połączone po dwie. Ogonek zrobimy z wygiętego ogonka kasztana. Wykonane części łączymy drucikiem, a łapki przymocowujemy szpilekami.

Do wykonania PTAKA (rys. 2) prócz poprzednio wymienionych przedmiotów potrzebne nam będą brunatne, zeschnięte łupiny kasztanów. Sama „technika” wykonania ptaka nie jest trudna i łatwo ją poznać przyjrzawszy się rysunkowi.

Wreszcie zrobić możemy WOJOWNIKA. Tu będziemy potrzebowali paru krótkich gałązek: na jego ręce, nogi i włócznie. Wojownik (rys. 3) może mieć ręce i nogi ruchome o ile umocujemy je na dość twardym druciku.

Wprawiać się w fabrykację tych kasztanowych zabawek możemy według własnych pomysłów zrobić wiele innych bardziej skomplikowanych. A przecież najmiłsze są zabawki własnoręcznie wykonane. A ich „produkcja” to też przyjemna zabawa w wolnych godzinach.

M. A.



RADZIECCY KOSMONAUCI



Rok temu, 12.X., został wprowadzony na orbitę statek kosmiczny „Woschod”, który dokonał jednodobowego lotu wokół kuli ziemskiej. Załogę statku stanowili pilot W. Komarow, K. Fieoktistow i B. Jegorow. Na zdjęciach: radzieccy kosmonauci w pracy i w domu.



Pan Teodozy Mach z Nysy zapytuje czy można wysłać „Rodzinę” do ZSRR. Odpowiadamy: „Rodzinę” możemy wysłać do wszystkich krajów na całym świecie, jeżeli tam znajdują się tylko odbiorcy. Najwięcej wysyłamy „Rodziny” do USA i Kanady, gdyż tam mamy sympatyków i wyznawców Kościoła Narodowego. Pan Mach ma do nas pretensje o to, że w kalendarzyku nie uwzględniliśmy imienia św. Teodozego. Drogi Czytelniku! Na każdy dzień przypada kilkanaście imion, gdybyśmy wszystkie przypadające na dany dzień imiona chcieli uwzględnić, zabrałoby to bardzo dużo miejsca.

Pan Mach zapytuje również czy w kościołach polskokatolickich w miesiącu październiku odprawiają się nabożeństwa różańcowe. Wnioskujemy z tego pytania, że Pan Mach stosunkowo niedawno zetknął się z naszym Kościołem i z naszym tygodnikiem, gdyż w „Rodzinie” pisaliśmy już o nabożeństwach różańcowych. W kościołach polskokatolickich w miesiącu październiku odprawiają się nabożeństwa różańcowe. Pozdrawiamy.

„Student” z Częstochowy zapytuje czy istnieje w Polsce uczelnia, w której wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego mogą studiować teologię. W Warszawie przy ul. Gwiaździstej (Bielany) istnieje Akademia Teologii Katolickiej.

Za ciekawe uwagi, które weźmiemy do serca, dziękujemy Panu Kazimierzowi Stawskiemu z Katowic.

Potwierdzamy odbiór listu p. Aliny H. z Gdańska.

Pani Helena Ziółcka napisała list, w którym wiele miejsca poświęca odpowiedziom z działu „Rozmowy z Czytelnikami”. P. Helena nie zgadza się z niektórymi wypowiedziami naszych Czytelników. Droga Czytelniczko! Można mieć własny punkt widzenia i tak zazwyczaj bywa, że to co jednemu wydaje się białe, to drugiemu czarne, to co jednemu wydaje się duże, drugiemu małe. Gdyby wszyscy ludzie posiadali taki sam punkt widzenia, byłoby nudnie na świecie. Pozdrawiamy.

Niektórzy wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego w Polsce otrzymują z USA tygodnik „Straż”. Również tygodnik ten otrzymuje kancelaria Kurii Arcybiskupiej w Warszawie. Tygodnik „Straż” jest organem Polsko-Narodowej Spójni. Poniżej w krótkich słowach postaramy się wyjaśnić co to jest Polsko-Narodowa Spójnia.

Założycielem Spójni w Ameryce był ks. biskup Hodur. Spójnia jest to organizacja ubezpieczeniowa (od śmierci, kalectwa, chorób). W Konstytucji Spójni czytamy m. in.: „Polsko-Narodowa Spójnia ma być nie tylko kasą pośmiertną i instytucją finansową, wypłacającą pomoc w razie śmierci, ale organizacją ideową”.

Członkowie Polsko-Narodowej Spójni w razie starości, choroby lub kalectwa otrzymują zapomogi. Spójnia jest więc od wielu lat potężnym zapleczem, bazą materialną Kościoła Narodowego w USA. Prowadzi domy dla starców, sierot i kalek, wypłaca pomoce i liczy dziesiątki tysięcy członków. Pierwszym organizatorem, który krzątał się nad zorganizowaniem Spójni był Franciszek Gorgol (nie mylić z Franciszkiem Gorgolem, działaczem śląskim), i on też był pierwszym prezesem tej organizacji.

Sylwetki wielkich mężów

MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC

Wprawdzie i w Polsce przedwrześniowej podkreślano zasługi Reja i nazywano go „ojcem literatury polskiej”, ale sposób „przekazywania młodzieży „strawy duchowej” był specyficzny. Młodzież „zakuwala” zyciorys pana Mikołaja z Nagłowic, a z niego dowładywała się, że „Rej do dwudziestego roku życia się uczył i niczego się nie nauczył, nie przykładał się do łaciny, dopiero gdy dostał się na dwór możnego pana, dostrzegł swoje braki”.

Ukazywano Reja jako szlachetkę, który pisał figliki i z wielkim trudem „rymował”.

A przecież Rej należał do tej grupy postępowej szlachty, która podjęła próbę wyzwolenia się spod supremacji Kościoła rzymskokatolickiego. Jakże w sposób obrazowy, plastyczny przemawia do nas „Krótka rozprawa między panem, wójtem a plebanem”. Jakże winniśmy cenić Reja za jego złotą dźwizę: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, że Polacy nie gęsi, iż swój język mają”.

Rej był i jest dla nas polskokatolików wielkim człowiekiem, wielkim ziomkiem, obrońcą chłopów, ojcem literatury polskiej.



CIEKAWO...

Amerykańscy fachowcy skonstruowali miniaturowy aparat słuchowy, który waży zaledwie 6 gramów i składa się z przeszło 100 części (m. in. z baterii, głośnika i wielu tranzystorów). Aparat, znajdujący się w specjalnej obudowie plastycznej, przystosowany jest do bezpośredniego wkładania do ucha.

W Czechosłowacji została opracowana ciekawa metoda porządkowania odbitek maszynopisowych bez użycia kalki. Polega ona na użyciu specjalnego wielowarstwowego papieru, który zakłada się do maszyny do pisania, a pod naciskiem czcionki następuje w papierze reakcja chemiczna, w wyniku której odcisk czcionki zostaje zaharwiony. W ten sposób kopie wykonują się same.

Radzieccy badacze strefy polarnej przeprowadzili szereg doświadczeń, które wykazały, że benzyna w zbiorniku z lodu, umieszczonym w zamrożonej ziemi, przechowuje się o wiele lepiej niż w metalowych cysternach.

Z Australii donoszą, że w jednej z kopalń węgla brunatnego przypadkowo odkryto pokłady drewna, które — jak wykazały przeprowadzone badania — z zupełnie niewyjaśnionych przyczyn w ciągu 30 milionów lat nie skamieniało. Drewno to zostało wydobyte na powierzchnię, a następnie przesłane do fabryki, gdzie przerobiono je na papier.

W Związku Radzieckim został skonstruowany przenośny telewizor turystyczny, zasilany z 12 V baterii. Telewizor, ważący zaledwie 4,5 kg, został zbudowany na 23 tranzystorach oraz 16 półprzewodnikowych diodach. Wielkość ekranu — 45 x 50 mm. Telewizor ma 4 kanały, przy czym jeden z nich umożliwia odbieranie programów w standardzie stosowanym w niektórych krajach zachodnioeuropejskich.

W Holandii pojawiły się w sprzedaży nowe foremki do pieczenia z powłoką krzemową. Powierzchnia form jest lustrzana gładka, a wypieki nie przywierają do niej. Powłoka krzemowa nie wpływa na zmianę smaku ciasta, natomiast chroni metal formy przed korozją.

W amerykańskim ośrodku kosmicznym znajduje się tzw. łóżko „pływające”, które służy do imitowania nieważkości. Ostatnio przeprowadzono próby z zastosowaniem tego łóżka w praktyce szpitalnej. W urządzeniu tym pacjent spoczywa na arkuszu miękkiego tworzywa, które nie przepuszcza wody, i — przedzielony nim — unosi się na zbiorniku wody. Przyrządy pomiarowe, znajdujące się w nogach łóżka, utrzymują obieg wody i temperaturę. Ponieważ na pacjenta działa wypór wody, ciśnienie na poszczególne części ciała jest bardzo małe. Sam zaś pacjent czuje się tak, jakby się swobodnie unosił.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej ukazała się mała encyklopedia dla młodzieży. Książka jest bogato ilustrowana: oprócz kolorowych rysunków i zdjęć znajdują się — co jest swego rodzaju rewelacją — ilustracje stereoskopowe, które dają przestrzenny obraz przedmiotów, jeżeli ogląda się je przez specjalne okulary, załączone do książki.

W Delhi (India) zaklinacze węzłów stosują w swojej pracy coraz częściej zdobycze współczesnej techniki. Zamiast tradycyjnych fujarek, używają magnetofonów, wokół których łańcza węże. Sami zaś zaklinacze w tym czasie pobierają opłatę za to widowisko.

KĄCIK KOSMETYCZNY

PRACUJEMY RĘKAMI...

I, trzeba zaraz dodać, niestety widać to wyraźnie! Mimo częstych rad mało pań używa przy gospodarskich zajęciach gumowych rękawiczek. A tymczasem sprzątanie, pranie, obieranie kartofli, palenie w piecach, coraz więcej niszczy nasze ręce. Najgorzej zaś działa pył węglowy, który zanieczyszcza skórę drobnymi kryształkami, sprzyjając brzydkim i bolesnym pęknięciom naskórka.

Nawet mocno zaniedbane ręce w stosunkowo krótkim czasie możemy jednak doprowadzić do porządku. Potrzeba będzie na to 5-6 dni. Zaczniemy od wymoczenia rąk w ciepłej oliwie. Jeśli ktoś nie jest zbyt wrażliwy na zapach, to z jeszcze lepszym skutkiem zastosować można tran. Moczymy 10-15 minut, po czym dokładnie myjemy ręce w ciepłej wodzie z dodatkiem boraksu, używając tłustego mydła. Miejsca, w które wżarł się mocno pył węglowy czy inne zanieczyszczenia, o ile nie ma pęknięć naskórka, przecieramy dokładnie pumeksem. Po umyciu wcieramy tłusty, odżywczy krem. Dobra jest też czysta lanolina, ale o nią trudno.

Kuracja „odmładzająca” dla zmęczonych rąk jest powtarzana przez przeciąg 2 tygodni wieczorna kąpiel w słonej wodzie. Na 1 litr gotowanej, i jak można wytrzymać najgorętszej wody, dodajemy 100 g soli kuchennej. Po 10-minutowej słonej kąpeli obmywamy ręce ciepłą wodą i mydłem i po osuszeniu wcieramy tłusty krem.

Dla osób, które mają stale zaczerwienione ręce wskazane jest przez miesiące jesienno-zimowe takie kąpanie rąk w słonej wodzie co tydzień, a myjąc je po słonej kąpeli do wody należy dodać 3-4 łyżeczki mleka.

A na zakończenie jeszcze raz radzę: używajcie do gospodarskich zajęć gumowych rękawiczek!

BEATA

PAŹDZIERNIK

N	10	18 po Zest. Ducha Św., Franciszka, Aldony
P	11	Macierzyństwa NMP
W	12	Dzień Wojska Polskiego, Maksymiliana
Ś	13	Edwarda, Teofila, Witolda
C	14	Kaliksta, Dominika
P	15	Jadwigi, Teresy
S	16	Gerarda, Saturnina



MEKSYK

— to kraj, w którym rozwinęła się najbardziej starodawna kultura Ameryki. Już na 4000 lat p.n.e. niektóre plemiona indiańskie, m. in. Azteków na północy i Mayów na półwyspie Jukatan, osiągnęły wysoki stopień rozwoju. Wszystkie te kultury cechowały wielkie budowle i monumentalna rzeźba oraz świetny przemysł artystyczny.

W 1521 r. kraj ten podbił Hiszpanie, którzy panowali tu przez 300 lat. Na początku XIX w., po długoletniej walce, Meksyk odzyskał niepodległość i został proklamowany republiką. Meksyk to kraj rolniczy, chociaż również zasobny w bogactwa naturalne (największe na świecie złoża srebra oraz ropy, złoto i in.).

16. IX. Meksyk obchodził 155 rocznicę proklamowania niepodległości. Z tej okazji p. Ambassador Eduardo Espinosa y Prieto wydał przyjęcie w Pałacu Prymasowskim w Warszawie, na które przybyli przedstawiciele rządu PRL, szefowie akredytowanych placówek dyplomatycznych w Polsce, przedstawiciele świata nauki i kultury oraz ze strony naszego tygodnika ks. red. T. Gorgol i red. J. Chodak. (w)



Ambasador Meksyku w PRL p. Eduardo Espinosa y Prieto



Stadion olimpijski w Mexico City



Taneczek w Tehuantepec



Stara kultura Mayów.



Plantacja bananów.



Rzeźby w stylu barokowym w jednym z kościołów meksykańskich



Owoce meksykańskie.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Opracowanie graficzne — Janusz Chodak. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 28-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19.70 DM, 23.40 NE, 1.13,6 L; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$; dla Australii 2.10.5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.